

# DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Dominikańska 4. Telefon Redakcji i Administracji 448, Drukarni 1244. Adres drukarni: Mostowa 1. Redaktor przyjmuje od g. 2—4 pp. Administracja otwarta od g. 9—5, w niedziele i święta od 12—1 pp. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

PRENUMERATA miesięcznie 4 zł., z odroczaniem i przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. na granicę 5 zł.  
CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milim. przed tekstem 25 gr., w tekście 40 gr., za tabelę 30 gr. W numerach świętecznych, oraz z prowincji o 25%, zagranicą o 50%, drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr. Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje. Wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia cyfrowe, tabele, cennik fantazyjne o 25%, drożej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80.187.

ś. p.  
**Tadeusz Stefan MATYKIEWICZ**  
po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony Sw. Sakramentami zmarł dnia 27 kwietnia 1928 r. przeżywszy lat 35  
Msza żałobna zostanie odprawiona w kościele Niepokalanego Poczęcia na Sołtaniskach o godz. 6 i pół rano dnia 28 kwietnia i tegoż dnia o godz. 4 i pół po poł. wyprawdzenie zwłok z kościoła Niepokalanego Poczęcia na cmentarz Bernardyński.  
O czem powiadamy stronskana  
Żona i córka

ś. p.  
**BOHDAN CYWIŃSKI**  
Właściciel majątku Lebledziów, ziemi Wileńskiej  
po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sw. Sw Sakramentami, zakończył życie dn. 21 kwietnia 1928 r. w wieku lat 53  
Pochowany dnia 25 kwietnia w grobach rodzinnych w Lebledziowie.  
O czem zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku  
Żona i Rodzeństwo.

**Ostrzeżenie.**  
Niniejszym ostrzegam przed nabyciem kontraktu dzierżawnego na okres 12-letni zawartego pomiędzy właścicielem majątku Konstantynow Michałem Okuszką z jednej strony, a Mejerem Gitelsonem zamieszkałym w Głębokiem przy ulicy Wileńskiej z drugiej strony. Jednocześnie unieważniam wymieniony kontrakt, jako bezprawnie poświadczony przez Mejera Gitelsona.  
Michał Okuszko.  
**Od Administracji.**  
Czas odnowić prenumeratę na miesiąc MAJ.

ś. p.  
**Tadeusz Matykiewicz**  
Pracownik Polskiego T-wa Księgarni Kolejowych „RUCH”  
Po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzony Sw. Sakramentami zmarł w dniu 27 kwietnia r. b. w wieku lat 35  
Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie w dn. 28 kwietnia o g. 7 rano w kościele Niepokalanego Poczęcia.  
Pogrzeb z kościoła N. P. na cmentarz Bernardyński w tymże dniu o godz. 4 po poł.  
Dyrekcja T-wa „Ruch” i Pracownicy.

TEATR POLSKI (Sala „Lutnia”).  
W niedzielę dn. 29 b. m. o godz. 12 m. 30  
red. STANISŁAW KODŹ  
WYGLOSI ODCZYT p. t.  
**„Kowno — Królewiec”**  
(wrażenia z podróży).  
Ceny biletów od 50 groszy.

ta skreśliła 3.720.000 przekazując tę sumę na premie warsztatowe. Uchwalono wniosek jednego z posłów o skreślenie 4 000 000 milion. na przeniesienie dyrekcji radomskiej do Chełma, wniosek pos. Chądzyńskiego o podwyższenie pozycji na budynki mieszkalne i budynki dla celów humanitarnych o 1.000 000 pozatem na wniosek pos. Korneckiego dokonano wyboru podkomisji złożonej z 7 osób dla zbadania umów, zawartych przez kolej o podkłady kolejowe i o naprawę taborów. W skład tego podkomitetu weszli posłowie Ciepłak Stądziński, Kuryłowicz, Socha, Szydłowski, Jasiukowicz, Suda. Na tam posiedzenie zakończono i zarządzo no przerwę do godz. 5 pp.  
Następnie podsekretarz stanu w M-stwie Skarbu Grodyński oświadczył co następuje. Pan re-

Głęboko wzruszona dowodami przyjaźni i uznania dla Męża mego  
ś. p.  
**Andrzeja Tupalskiego,**  
wszystkim, którzy wzięli udział w oddaniu Mu ostatniej posługi, a mianowicie: Wielebnemu Dachowienstwu z Ks. Prałatem Lubiancem, Ks. Kanonikiem Kretowiczem i Ks. Profesorem Lewickim, który dając tyle serce, był naszym pocieszycielem w tam nieszczęśliwym, Wiele Szanownemu Panu Wojewodzie Raczkiewiczowi, jako przedstawicielowi Rządu Rz. Pol. i najszlachetniejszemu Przyjacielowi, który nam tyle nadzwyczajnej serdeczności okazał, Wojskowości z gen. br. Burhardt-Bukackim, Dowódcą miasta p. pułkownikiem Giżyckim i majorem Dunin-Wasowiczem na czele, za tak wspaniałe okazanie honorów wojskowych, Szanownym Profesorom Panem Mossionisem i Ruszczyć, przedstawicielce organizacji „Chleb Dzieciom” p. Marji Iwaszkiewiczowej, Delegatowi: „Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Młodzieży Akademickiej” Przesowi Bratniej Pomocy U. S. B. p. Babickiemu, Przyjacielom i znajomym, nie mogąc osobiście, tą drogą składać najgorętsze, z głębi serca płynące słowa wdzięczności i podziękowania  
Żona i Rodzina.

**Posiedzenie Komisji konstytucyjnej.**  
(Telefonem od własnego korespondenta).  
WARSZAWA. W dniu wczorajszym na posiedzeniu Komisji konstytucyjnej poseł Lieberman w imieniu P. P. S. postawił wniosek o uchylenie dekretu prasowego, ze względów formalnych. Dekret ten został przez Sejm odrzucony, a Rząd opierając się na braku ustawy, o ograniczeniu uchwał sejmowych w Dzienniku Ustaw nie przyjął do wiadomości uchwały Sejmu, i uważa dekret za nadal obowiązujący. Ponieważ inne jeszcze sprawy rozpatrywane przez Komisję konstytucyjną wymagają konkluzji współpracy z komisją prawniczą, postanowienie odbyć w dniu 8 maja wspólne posiedzenie obu komisji.  
**Program prac kom. budżetowej.**  
(Telefonem od własnego korespondenta).  
WARSZAWA. W piątek był rozpatrywany przez komisję budżetową budżet Ministerstwa Poczt i Telegrafów, w dniu dzisiejszym komisja rozpatrzy budżet Ministerstwa Spraw Zagranicznych; następnie posiedzenie komisji odbędzie się prawdopodobnie w dniu 4 maja i będzie rozpatrywany budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych, na którym wystąpi z expose premier Piłsudski.

**Obrazy nad budżetem ministerstwa Poczt i Telegrafów.**  
WARSZAWA. 27.IV. (Pat). Na popołudniowym posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej rozpoczęły się obrady nad budżetem M-twa Poczt i Tel. Min. Miedziński wywołał, że inwestycje, jakie są potrzebne nie mogą być pokryte z normalnego budżetu i dopiero po załączeniu pożyczki zagranicznej okaże się możliwość dokonania takich zmian, które postawiłyby naszą pocztę na wyżynie tego resortu. Główną troską jest usprawnienie telefonów. Naprawa różnych braków wymaga jednorazowego wielkiego nakładu. Są pewne zaofiarowania w związku z operacjami kredytowymi. Celem załatwienia ich spraw trzeba będzie na głównych liniach przejść od przewodów nadziemnych na system kablowy. Wówczas znikną te różne dolegliwości, uczuwanie powszechne w ruchu telefonicznym. Ministerstwo posiada pewną część pożyczki amerykańskiej już zawartej oraz znajduje się w pierwszym stadium rokowań o pożyczkę specjalną na ten cel.  
Sprawozdawca pos. Socha (Str. Ch.) zaznacza, że M two zawarło z innymi krajami 12 umów w sprawach pocztowych i że w porównaniu do r. 1926 ruch pocztowy wzrósł o 7,5 proc., telefoniczny o 20 proc., telegraficzny o 2,5 proc., gdy liczba pracowników blisko o 3 proc. Referat wniósł do budżetu szereg poprawek. Wiceminister skarbu Grodyński sprzeciwił się specjalnie wnioskowi, żeby zaległe ryczałty M-stwa wstawił do dochodów. Pan Wyrzykowski (Wyzw.) wskazywał na konieczność założenia agentur pocztowych w urzędach gminnych. Pos. Ciołkosz (PPS) z uznaniem podnosi zasługi i ofiarność pracowników poczt teleg. i telef. i w imieniu swego stronnictwa zgłasza szereg poprawek, proponuje zmniejszenie wplatu do skarbu, a w końcu domaga się wyjaśnienia od ministra poczt w sprawie wprowadzenia liczników telefonicznych i podaje ostrą krytykę sprawę wprowadzenia nowych aparatów w Krakowie.  
W dalszym ciągu posiedzenia komisji budżetowej przemawiał wiceminister Dąbrowski, następnie dyrektor departamentu Helmann, wreszcie powtórnice min. Poczt i Telegrafów Miedziński, który odpiął zarzuty w sprawie liczników. Na tem posiedzenie dzisiejsze zamknęto.

Za duszę  
ś. p.  
**JÓZEFY ŻUKOWSKIEJ**  
Członka Zarządu Narodowej Organizacji Kobiet,  
**STANISŁAWY RUDZIEWICZOWEJ**  
Członkini N. O. K.,  
**BRONISŁAWY GIEDROJCIÓWNY**  
Członkini N. O. K.  
odbędzie się w poniedziałek dnia 30 kwietnia r. b. o godzinie 9 1/2 rano nabożeństwo żałobne w kościele O. O. Benigratów, na które zaprasza rodziny, przyjaciół i znajomych  
Narodowa Organizacja Kobiet.

**Powrót do zdrowia premiera.**  
(Telefonem od własnego korespondenta).  
WARSZAWA. W dniu wczorajszym premier Piłsudski opuścił szpital Ujazdowski i powrócił do Belwederu.  
**Konferencja w sprawie rokowań.**  
(Telefonem od własnego korespondenta).  
WARSZAWA. W dniu wczorajszym odbyła się konferencja między posłem Patkiem, posłem Bogomolowem i radcą Helówką w sprawie rozpoczęcia rokowań handlowych polsko-sowieckich. Poseł Patek opuszcza Warszawę dnia 2 maja.  
**Ekspertyza prof. Wachholca.**  
(Telefonem od własnego korespondenta).  
WARSZAWA. W dniu wczorajszym w procesie przeciwko ordynatowi Bispingowi prof. Wachholc zdał sprawozdanie z analizy krwi na ubraniu Bispinga. Analiza wypadła bezwzględnie na korzyść oskarżonego.

Podajemy do publicznej wiadomości że z dniem 28 kwietnia r. b. po gruntownym odnowieniu, została otwarta  
**KAWIARNIA była „Leśniczówka”**  
obsługa pierwszorzędna, kuchnia pod kierownictwem znanego kuchmistrza. Ceny umiarkowane.  
Z poważaniem ZARZĄD.  
308-10

**PRACE SEJMOWEJ KOMISJI BUDŻETOWEJ.**  
Budżet ministerstwa komunikacji.  
WARSZAWA, 27.IV. (Pat). Komisja budżetowa pod przewodnictwem dr. pos. Byrki zebrała się dziś na dalsze obrady.  
Przemawiał wiceminister komunikacji Czapski, wypowiadając się przeciwko proponowanemu przez referenta podwyższeniu niektórych pozycji w dziale dochodów z ruchu osobowego i taborowego. Następnie wiceminister Czapski omawiał sprawę budżetowania i sprawę komercjalizacji kolei, dając przy tem wyjaśnienia w sprawach poruszonych przez poszczególnych posłów, a mianowicie w sprawie Orbisu, w sprawie zakupu podkładów i zakupu taboru dla kolei. Stwierdza przy tej okazji, że fabryki nasze mimo, iż pracują na droższych surowcach są w rezultacie tańsze od zagranicznych. Odpowiada dalej na zarzuty, jakoby Ministerstwo przeszkadzało w pracy inspekcji głównej. Zarzut ten jest niezasadniony, inspekcja główna podlega bowiem bezpośrednio Ministerstwu i jego organom.  
Dyrektor departamentu administracyjnego M-stwa Komunikacji inż. Gałeczki dawał następnie wyjaśnienia w sprawach personalnych.  
Następnie zabrał głos dyrektor departamentu mechanicznego inż. Skupiewski i dawał wyjaśnienia w sprawie premji od zaostrze-

**O kredyty dodatkowe na rok 1927—1928.**  
Posłowie Związku Lud. Nar. złożyli do łaski marszałkowskiej następujący wniosek:  
Wysoki Sejm uchwalił racy:  
Wzywa się Rząd, aby zgodnie z Konstytucją oraz w myśl art. 6 ustawy skarbowej z dn. 22 marca 1927 (Dz. Ust. Rz. Pol. nr. 30 poz. 254) przedłożył natychmiast Sejmowi projekt ustawy o kredytach dodatkowych za okres budżetowy 1927/8, podając jednocześnie sposób ich pokrycia.  
M o t y w y.  
Budżet za okres 1927/8 został przez rząd przekroczony o sumę około 500 milionów zł. Przekroczenia dokonano we wszystkich działach budżetu, przyczem n. p. w Prezydium Rady Ministrów przekroczenie to za okres 11 tylko miesięcy (kwiecień 1927 r. luty 1928 r.) wynosi 437%.  
Ustawa skarbowa na okres od 1 kwietnia 1927 do 31 marca 1928 r. postanawia w art. 6, że otwieranie kredytów nieobjętych budżetem, może nastąpić tylko na wniosek Ministra Skarbu, uchwalony w drodze ustawodawczej, stanowiąc równocześnie, że za ściśle przestrzeganie tego przepisu są ministrowie osobiście odpowiedzialni.  
Obecne przekroczenie budżetu nastąpiło bez zachowania tego

Kawiarnia - Restauracja  
**„SŁOMIANKA”**  
W WERKACH  
już została otwarta i pokaże się względem Szanownej Publiczności.

Restauracja i Kawiarnia  
**„KOŁA POLEK”**  
W OGRODZIE BERNARDYŃSKIM.  
Wytrawna kuchnia. — Bufet znapatrzony w napoje wyskokowe.

**INTROLIGATORNIA**  
**„DZIENNIKA WILEŃSKIEGO—ul. Mostowa 1**  
PRZYJMUJE WSZELKIE KSIĄŻKI DO OPRAWY  
WYKONANIE STARANNE, CENY UMIARKOWANE.

**Pamiętajcie o Macierzy Szkolnej.**



żąda swego wkładu w niedogodnej dla Banku chwili. Na wypadek zaś gdyby nastąpił „run” na Bank, to zawsze w przeciągu trzech dni osobnym kredytem osk. Ostrowski mógł zaspokoić pretensje wierzycieli.

Prok. Rauze. A może osk. Miotta wyłomaczy, skąd się wzięły w lipcu i sierpniu pozycje 440 dolar. i 440 dolarów? Osk. Miotta. To redaktor Wilczycki („Nasza Sprawa”) wpłacił mi na prowadzenie pisma. On zaś miał... z prenumerat... ofiar... z Ameryki.

A w tym samym czasie na tku „Hromady” figuruje 880 dolarów! Prenumerata w dolarach? Akurat tak równo po 440 dolarów! Redaktor wpłaca wydawcy? Dziwił dziwił!

**Z korespondencji „Hromady”.**

**Kto płacił kary?** Sz. Tow. Hilary Swirkol Kara nałożona jest przez starostę niesprawiedliwie. Centralny Sekretariat wysłał nam pocztą 45 zł. na opłacenie nałożonej na naszą rodzinę grzywny. Równocześnie zaznaczamy, że Centr. Sekret. pociągnie do odpowiedzialności sądowej starostę powiatowego za niesprawiedliwe ukaranie nas i naszej rodziny.

**System składek.** Szan. Tow. Szefer! Członkiem Hromady nie jest, ten kto nie wpisał się do T-wa Biał. Szkoły. Tak mówi nasz organ oficjalny „Nasza sprawa”. Dziwi nas bardzo, że w odesłaniu z powrotem bilat „T-wa Biał. Szkoły”. Wszak nam nie przeskądza być i członkami Hromady i członkiem T-wa? Jedno drugiemu nie przeskądza trzeba tylko, żebyście wy wybrali do hurtki szkoły oddzielne przydzium, które pracowałyby na szlaku kulturalnym... Człowiek przyjmujący udział w kilku organizacjach biatoruskich w charakterze ich członka płaci składki tylko do jednej.

**Amnestja.** Szan. Tow. Nakajni! Format blankietu podpisał o amnestji, jest on następujący: Do Sejmu i Rządu Rzeczypospolitej Polskiej Żądamy pełnej amnestji dla wszystkich więźniów politycznych. Protestujemy przeciwko wszelkim próbom obciążenia amnestji.

**Tajemniczy „slaber”.** Sz. Tow. Danilewicz! Co się tyczy tego, że policja nie daje nam spokoju, napiszcie skargę na imię Piłsudskiego. Niech podpiszą to wszyscy członkowie Hromady i każdy kto sprzyja Hromadzie i tę sprawę skierujcie do nas. Nie bójcie się, nie zrobią. Soltyśa jeśli to jest swój człowiek, można przyjąć do Hromady, lecz żeby nikt o tem nie wiedział oprócz sekretarza.

**Ekspertyza broni.**

Na salę wnoszą ciężką skrzynię z napisem ostrzegawczym: „szkło” i pare mniejszych paczek. Jako ekspert zjawia się kpt. Welowicz. Na polecenie przewodniczącego skrzynia zostaje otworzona i ukazują się: karabiny i inne broń palna, odebrane w różnych miejscach „siabrom” z „hurtków”. Jest tego kilkanaście sztuk, jest kilkanaście nabełoj, oraz różne części składowe broni. A więc znów obalenie zarzutu „fikcji” przygotowane do zbrojnego wystąpienia „hromadowców”. Są karabiny z wyraźnym wyszczególnieniem, gdzie i komu odebrane. A przecież doskonale każdy rozumie, że znalazł karabin na wsi w włościanina, to to samo, co szukać szpilki w stogu siana. Jeśli odebrano ich kilkanaście, tylko do tej sprawy, to znaczy się było więcej niż setki. To nie ulega wątpliwości potwierdzali to zresztą świadkowie.

**Bracia Szamscy.**

Z kolei Sąd przystępuje do ogłoszenia protokołów ogledzin dokumentów zabranych różnym komunistom i dotychczas do spraw w Białymstoku. Znajduje-

my tam wyłączenie „sytuacji i zedań partii”, wskazania i tezy komunistyczne, a więc konieczność masowych ruchów. Jako wstęp do zbrojnego powstania, które jedynie może rozwiązać sytuację... A więc odebranie obszarnikom ziemi bez wykupu, a tymczasem nieplacenie podatków, nie separowanie serwitutów... A więc gwałtowne napaści na policję, wojsko... Budzenie ruchu narodowościowego i żądanie szkoły z językiem ojczystym... A dalej zachęta do zwalczania grupy Jaremicza i Rohuli, a także grupy ks. Stankiewicza... Jest i „tak-

sa” Rodziewicz... jest przechwałką z manifestacji grudniowych przed wzięciem Łukiskiem i wiele innych rzeczy... Jednym słowem wszystko to, cośmy słyszeli na przewodzie sądowym, jako wskazania i pouczenia przywódców „Hromady”. Zabójcze podobieństwo wzrost bliźniaczy i nie dziwna: wrzask to rodzice chrześni „III” i konferencja KPP i „IV” konferencja KPZB”, a starsza generacja, to Gdańsk, Berlin, Moskwa. Siew szeroko i szczerze był rzucony, na różny też grzędach widzimy plon tej pracy! Dziś dalszy ciąg procesu.

# KRONIKA.

**Z miasta.**

**— Klub Narodowy Komunikuje nam,** że zapowiedziany na dzisiaj odczyt senatora Stanisława Kozickiego pod tytułem „Włochy społeczne” został — odłożony na następną sobotę t. j. dnia 5 maja r. b.

**— W sprawie Instytutu Inwentaryzatorskiego.** Dowiadujemy się, że władze wojewódzkie przedstawiły w drodze służbowej Ministerstwu W. R. i O. P. memoriał w sprawie powołania do życia instytutu inwentaryzatorskiego, mającego na celu przeprowadzenie systematycznej i planowej inwentaryzacji zabytków sztuki i kultury na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej. Inwentaryzacja rozpoczęła się od Województwa Wschodniego najpierw pod względem zabytkowym znanych i najtrudniejszych do opanowania pod względem terenowym. Cała akcja została, w razie przychylnego potraktowania projektu przez miarodajne czynniki, oparta o program geograficznego badania zabytków.

**— Należy uzyskać pozwolenie na pochody** w dniu 1 maja. Władze administracyjne wyjaśniły, iż bez otrzymania uprzedniego zezwolenia, zabronione one zostaną w dniu 1 maja jakiegokolwiek bądź pochody.

**— Sprawa budowy domu Biblioteki im. Wróblewskich** i kościoła po-Franciszkański. W tych dniach odbyło się posiedzenie Komitetu Biblioteki im. Wróblewskich. Komitet postanowił nie cofać swego żądania udzielenia mu przez Skarb Państwa 100.000 zł. za dom przy ul. Teatralnej na przeniesienie i portrety Biblioteki. W ten sposób, o ile rząd zżądania te zaspokoi, sprawy budowy gmachu dla Archiwum Państwowego, oswoobodzenia kościoła Franciszkańskiego i murów uniwersyteckich mogą być uskutecznione jeszcze w roku bieżącym. W przeciwnym razie sprawy powyższych odwiekłyby się na lat kilka. Poza tem na zakup placu i budowę nowego gmachu dla Archiwum Państwowego, rząd zamiast 100.000 zł. dla Komitetu i 1 paru set tysięcy na remont domu przy ul. Teatralnej, musiaby wydać co najmniej 1/2 miliona złotych.

**— Niezapłacenie 100.000 zł.** Komitetowi miałyby jeszcze ten skutek, że rząd straciłby wszelkie prawa do Biblioteki im. Wróblewskich, której wartość neda się określić cyfrą nawet kilkuset tysięcy złotych.

**Sprawy miejskie.**

**Remont głównej rury wodociągowej.** Jak nas informują, Oddział Wodociągów Magistratu m. Wilna w dn. 30 b. m. przeprowadził remont głównej rury, tłoczącej dla strefy górnej miasta, wobec tego jest przewidywana krótka przerwa w dopływie wody do sieci wodociągowej w dzielnicach: Nowe Miasto, Nowy Świat, Ponańskie, Pohulanka oraz w śródmieściu na ulcach Szpitalnej, Hetmańskiej, Rudnickiej i Zawalnej na odcinku od Szpitalnej do W.

**Wzrost cen zboża, ziemniaków i nabiału.** Według danych statystycznych urzędów starościńskich, na terenie województwa Wileńskiego ceny na zboże i ziemniaki wzrosły w czasach ostatnich o 10 proc. Ceny zaś na nabiał spadły o 15 proc. (k.)

**— Posiedzenie Wileńskiej Rady Ekonomicznej.** Onegdaj w województwie, pod przewodnictwem p. St. Wańkiewicza, odbyło się posiedzenie Wileńskiej Rady Ekonomicznej, zwolana w celu omówienia sprawy utworzenia w Wilnie izby przemysłowo-handlowej. Po zreferowaniu tej sprawy przez naczelnika wydziału przemysłowego urzędu wojewódzkiego inż. W. Sławieńskiego i po krótkiej wymianie zdań, uchwalono omówienie powyższej sprawy odłożyć do czasu

**Pohulanki.** W związku z tem, aboneneci tych dzielnic niechcą być pozbawieni wody, winni przedwcześnie zaopatrzyć się w wodę na przeciąg 2 dni. (s)

**— Praca dla demonstrujących bezrobotnych.** W związku z ostatnimi demonstracjami bezrobotnych, Magistrat m. Wilna zamierza udzielić im pracy przy robotach miejskich: Kredyty na ten cel Magistrat ma w dniach najbliższych otrzymać. (s)

**— Zmiana terenu budowy domów robotniczych.** W dniu wczorajszym w Magistracie m. Wilna, została szczegółowo omówiona sprawa budowy domów robotniczych na „Wojennym Polu” przez Spółdzielnię Osiedla Robotniczego. Zdecydowano, iż dotychczasowy teren niezaprawdę odpowiada budowie domów robotniczych i że bardziej odpowiednim terenem są place przy ul. Werskowskiej i szosie Kalwaryjskiej. (s)

**Sprawy administracyjne.**

**— 300 osób ukarano za nieprzestrzeganie przepisów.** Władze policyjne za ubiegłe 3 tygodnie, ukarały w trybie administracyjnym 300 obywateli za nieprzestrzeganie przepisów o ruchu pieszym na ulicach m. Wilna. (s)

**Sprawy szkolne.**

**— Staraniem Koła nauczycieli przyrody i geografii szkół polskich m. Wilna** odbędzie się w niedzielę dnia 29 kwietnia r. b. o godzinie 12 w lokalu Pracowni Przyrodniczej (róg Zawalnej i M. Pohulanki, wejście od M. Pohulanki) zebranie nauczycieli geografii szkół powszechnych i średnich w sprawie wybrania delegatów na Zjazd Geograficzny we Lwowie.

**— Bohaterstwo dziecka Paryża.** Staraniem Koła Przyjaciół Drużyny Harcerskiej Błękitnej Jedyński przy Gimnazjum im. Kr. Zygmuntka Augusta wyświetlony zostanie w niedzielę, dn. 29 kwietnia r. b. o godz. 13 w kinie Miejskim artystyczny film p. t. „Bohaterstwo dziecka Paryża”.

Mimo wysokiej wartości filmu ceny miejsc obniżono do: parter—60 gr.—balkon—30 gr. Całkowity dochód z filmu przeznaczony na zbory letnie drużyny.

**Handel i przemysł.**

**— Wzrost cen zboża, ziemniaków i nabiału.** Według danych statystycznych urzędów starościńskich, na terenie województwa Wileńskiego ceny na zboże i ziemniaki wzrosły w czasach ostatnich o 10 proc. Ceny zaś na nabiał spadły o 15 proc. (k.)

**— Posiedzenie Wileńskiej Rady Ekonomicznej.** Onegdaj w województwie, pod przewodnictwem p. St. Wańkiewicza, odbyło się posiedzenie Wileńskiej Rady Ekonomicznej, zwolana w celu omówienia sprawy utworzenia w Wilnie izby przemysłowo-handlowej. Po zreferowaniu tej sprawy przez naczelnika wydziału przemysłowego urzędu wojewódzkiego inż. W. Sławieńskiego i po krótkiej wymianie zdań, uchwalono omówienie powyższej sprawy odłożyć do czasu

**Handel i przemysł.**

**— Wzrost cen zboża, ziemniaków i nabiału.** Według danych statystycznych urzędów starościńskich, na terenie województwa Wileńskiego ceny na zboże i ziemniaki wzrosły w czasach ostatnich o 10 proc. Ceny zaś na nabiał spadły o 15 proc. (k.)

**— Posiedzenie Wileńskiej Rady Ekonomicznej.** Onegdaj w województwie, pod przewodnictwem p. St. Wańkiewicza, odbyło się posiedzenie Wileńskiej Rady Ekonomicznej, zwolana w celu omówienia sprawy utworzenia w Wilnie izby przemysłowo-handlowej. Po zreferowaniu tej sprawy przez naczelnika wydziału przemysłowego urzędu wojewódzkiego inż. W. Sławieńskiego i po krótkiej wymianie zdań, uchwalono omówienie powyższej sprawy odłożyć do czasu

otrzymania z Warszawy szczegółowych wyjaśnień w niektórych kwestiach. (m)

**Sprawy robotnicze.**

**— Strajk praktykantów czapkarńskich.** Onegdaj praktykancczapkarscy żądali od pracodawców 25 proc. podwyżki deptyczosowych poborów. Ponieważ żądanie ich nie zostało uwzględnione, ogłosili oni w dniu wczorajszym strajk. (s)

**— Zakończenie strajku.** W dniu wczorajszym zakończył się strajk robotników zatrudnionych w Nowej-Willejce w zakładach Górnośląskiego przemysłu. Strajkujący otrzymali żądaną podwyżkę. Zgodnie z zawartą pomiędzy kierownictwem fabryki a robotnikami umową, nowe podwyżki ustalono w sposób następujący: dla robotników dziennych podniesiono zarobki do 4 zł. i dla kobiet do 3 zł. dziennie. (k)

**Poczta i telegraf.**

**— Ze Związku niższych pracowników pocztowych.** Z powodu notatki naszej o zebraniu burzliwym zebrania organizacyjnego Związku niższych pracowników poczt telegrafów i telefonów w dniu 19 b. m. otrzymaliśmy z wydziału wykonawczego Zarządu głównego wyjaśnienie że zebranie zostało rozwiązane nie przez policję lecz przez prezesa Zarządu głównego celem nie dopuszczenia do ekscesów. Dalej Zarząd wyjaśnia że nie mając możliwości przeprowadzenia obrad, Zarząd główny powołał Zarząd Koła miejscowego i okręgowego i polecił im konsolidację Związku.

Wyjaśnienia te dowodzą niezłobnie o postępowaniu w jednolitej dotychczas organizacji pocztowców w Wilnie dokonanej z polecenia wydziału wykonawczego Zarządu głównego Związku niższych pracowników pocztowych.

**Odczyty.**

**— Odczyt „Kowno—Królewiec” w Teatrze Polskim.** Jutro o godz. 12-ej m. 30 pp. red. Stanisław Kodz wygłosi w Teatrze Polskim wielce interesujący odczyt na temat „Kowno—Królewiec” (Wrażenia podróży).

Ceny biletów od 50-u gr. Ze względu na aktualny temat jutrzejczy odczyt bezwzględnie zainteresuje szerokie masy publiczności.

**— „Hygiena dziecka”.** W niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 3 m. 30 odbędzie się w lokalu „Kropli mleka” (sala pracowni szkolnej) przy ul. M. Pohulanki, organizowany staraniem stowarzyszenia „Samopomoc matek” odczyt dra Zenkiewicza na temat „Hygiena dziecka”. Wstęp bezpłatny.

**Z życia stowarzyszeń.**

**— Walne Zebranie Członków Wileńskiego T-wa Hodowli Koni i Popierania Sportu Konnego.** Dnia 29 kwietnia w lokalu Wil. T-wa Rolniczego (Zawalna 9) o godz. 17 zwyczajne walne zebranie członków wil. t-wa hodowli koni i pop. sportu konnego, z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie Zarządu. 2) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 3) Zatwierdzenie budżetu. 4) Wybory nowych członków Zarządu. 5) Przyjęcie nowych członków. 6) Wolne wnioski.

**— Zarząd T-wa „Sokół” (Wileńska 10),** przypomina członkom T-wa i sympotykom o sobótkach i zebraniach niedzielnych. Początek o godzinie 8-ej wieczorem.

**— Komitet Harcerskich Obchodów Letnich** podaje do wiadomości, że dochód z generalnej próby Zaczarowanego Koła w Reducie wynosił 253 zł. 90 gr., a dochód z wiosennego dancingu urzędowego w cukierni B Sztrala—wyniósł 550 zł. 30 gr.—razem 804 zł. 20 gr.

**— Kolenje letnie.** Walne zebranie T-wa Kelonji Letnich Zdrowotnych dla dzieci szkół powszechnych, odbędzie się dn. 9 maja o godz. 18 w Dużej sali

konferencyjnej urzędu wojewódzkiego ul. Magdaleny 2.

**— Liga Katolicka.** W dniu wczorajszym w Damu Katolickim odbyło się posiedzenie Ligi Katolickiej w sprawie skoordynowania pracy w jednolitym kierunku na polu społeczno-katolickim. (s)

**— T-wa historyczne.** W niedzielę dnia 29 b. m. odbędzie się o godz. 11-ej rano w Oddziale T-wa Historycznego (lokal Seminarjum Hist. Zerkowa 11) odczyt prof. Kazimierza Chodyńskiego p. t. „Problematyka syntezy w historii o indywidualności historyka”. Goście wile widziani.

**Z życia prawosławnego.**

**— Jubileusz arcybiskupa Teodozja.** Kolonia rosyjska obchodziła wczoraj uroczystą akademią dwudziestopięcioletnie biskupstwa swego pasterza Teodozjusza. Akademia odbyła się w klubie handlowo-przemysłowym, w obecności publiczności sali. Uroczystość nosiła charakter przedewszystkiem do historyczny, czysto rosyjski, bez przemieszki jakiegos zabarwienia lokalnego, białoruskiego czy t. pod. co uważamy za bardzo słuszną i odpowiadającą rzeczywistości.

Oto pochodzący z różnych części dawnego imperjum Rosjanie, którzy wobec strasznych warunków i prześladowania religijnego we własnej ojczyźnie, znaleźli czasowe (jak zaznaczył jeden z mówców) centrum duchowne w Warszawie, zgromadzeni w swym pasterstwie gorącą i zasłużoną owację. Wyrazem wdzięczności dla państwa, które pozwala tułaczom, wygnanym z własnej ojczyzny, swobodnie we własnym języku i w własnej wierze chwalić Boga swego i czcić swych duchownych pasterzy, było zapewne odśpiewanie na końcu uroczystości hymnu „Boże coś Polskę”, którego wysłuchano stojąc. Jubilat w przemowie swej podkreślił również lojalny swój stosunek do państwa polskiego.

W liczbę depesz i adresów z powinszowaniem od wyższego duchowieństwa prawosławnego, stowarzyszeń i organizacji rosyjskich, zwrócił uwagę: depesza gratulacyjna od marsz. senatu prof. Szymańskiego oraz od archiwariusza p. Studnickiego, który złożył w upominku jubilatowi stary modlitewnik prawosławny. Na szczęście miał pan Studnicki na ten raz tyle taktu, iż podkreślił w depeszy charakter prywatny i osobisty swego wystąpienia. Powiadamy „na szczęście” — nie dla tego, iżbyśmy uważali powinszowanie złożone prawosławnemu dostojnikowi duchownemu przez urzędnika polskiego za coś w zasadzie nie właściwego, ale dla tego, że wszystkie wystąpienia p. Studnickiego noszą przeważnie charakter wysokobog. przysłowio-wo pana Filipa z Konopi, czego dowodem była treść jego depeszy, bardzo ozdobnie przyjętej również przez ogromną większość publiczności rosyjskiej, jak i przez obecnych na sali Polaków.

**Sady.**

**— Zbiorowe zwolnienie z więzienia agitatorów białoruskich.** Z rozporządzenia władz prokuratorskich, onegdaj zostali zwolnieni z więzienia za odpowiedzialną kaucję, następujący agitatorzy białoruscy: M. Halas, W. Czaplinski, W. Szutowicz, P. Paszkiewicz, Jan i Antoni Żabiński oraz M. Ościk. Wszyscy oni zostali aresztowani przed wybraniem do Sejmu za uprawnienie agitacji antypaństwowej. Oskarżeni zaś oni są z art. 129 K. K. (k.)

**Sport.**

**— Walki zapasnicze w cyrku.** 17-ty wieczór walk rozpoczął się spotkanie dwóch ciężkiej wagi zapasników: Poschofa z Prohaska.

Brutalny Czech zachowywał się, jak zwykle, niesłychanie ordynarnie, podważając nos, bijąc przeciwnika pięścią. Otrzymał też Prohaska 2 ostrzeżenia od sędziów i wiele niepochlebnych wezwań

Monarchów wielu odpomną swe czyny, Purpurę miecąc nogą jak rogozę! Gdy ręce będą wyciągałi drzące, By wrócić fakta — mępowracajęci... Ato! ów! w cichym Watykanie lud z pierśią nie stanie rozdarła, Władate!... Grożąc — a wiesz co wygnanie? Co praw — odpięcie? Lud żaden nie stanie W więzach, bez wspomnień, iż lęz mu otarto. Im w Europie większe zamieszanie, Któż, odkąd dzieje poczynają istnieć, Rad się jak Pius u - ber - ose bistość? Nie jak Assurskie bogi i pół-bogi, Pijaństwo-siebie mające władzę, Wrażali ludom pod żebra ostregi,— Lecz znikły na wpół, a cały w powadze, W mówieniu razem i silny i bogi, Oloszący prawdę ogólnie nadze— Mąż doskonały który wciąż rość będzie,

**Kronika policyjna.**

**— Trafny interes Melameda.** W dniu 26 b. m., przy zaulku Murarskim, zostali zatrzymani Chaim Malamed, zam. przy zaul Murarskim 14 i Józef Bobrowski, zam. przy ul. Piłsudskiego 54, którzy nieśli zabitego wieprza, pochodzącego z kradzieży. Poszkodowanego narazie nie ustalono.

**— Obława na młodocianych żebraków.** W ciągu ostatnich dni władze policyjne urządziły na terenie m. Wilna wielką obławę na różnego rodzaju wyrostków żebrzących, oraz sprzedających kwiaty na ulicach miasta. W wyniku obławy kilkudziesięciu młodocianych żebraków i zatrępników wyłapano. (s)

**Teatr, sztuka i muzyka.**

**— „RE D U T A” na Pohulance.** Dnia o godz. 0.30, poraz piątą komedia w trzech odsłonach J. Stanisławskiego — „Ptak” z Osterwą w głównej postaci.

**— Niedzielnia popołudniowa „Eros i Psyche”** Jutro o godz. 15.30, p. cenach znizonych powieść sceniczną J. Żulawskiego — „Eros i Psyche” z udziałem pełnego Zespołu Reduty.

Też dnia o godz. 20.30 — „Ptak” — „Zapowiedź „Ptak”

**— „Zapowiedź „Ptak”** Sznawskiego grany będzie tylko do środy 2 maja b. r. poczem w czwartek Zespół Reduty przedstawi poraz pierwszy na rzecz Daru Narodowego P. M. Szk. komedję J. Kerzeniewskiego p. n. „Wasy i Peruka”, charakteryzującą obyczaje epoki Stanisława Augusta.

**— TEATR POLSKI (sala „Lutnia”).** Występy Jędrzej Smorskiej. Dnia poraz drugi „Intryga i miłość” z Jędrzej Smorską w roli Ludwiki i p. Pełińskiego w roli Ferdynanda. Widowsko to jest dozwolone dla młodzieży.

**— „Malgorzata z Nawarry.”** Jutro ostatni występ Jędrzej Smorskiej w dopowiedniej komedji Fodora „Malgorzata z Nawarry”

**— W poniedziałek „Intryga i miłość”** — Szylera, we wtorek — „Orzeł czy reszka” — z występow J. Smorskiej

**— Niedzielnia popołudniowa.** W niedzielę o g. 3 pp. poraz ostatni w sezonie „Spisek carowej” (Rasputin).

**— Recital Józefa Sliwskiego.** W niedzielę d. 29 b. m. o g. 6, w sali Teatru Polskiego wystąpi znakomity pianista Józef Sliwski z nader ciekawym programem, obejmującym dzieła: Bacha (preludium i Fuga a-moll), Schumana (Traumeswirren, Romance, Warum, Des Abends, Nocturne), Chopina (Nocturne, 4 etudy, Polonez A-dur), Liszta (Venezia o Napoli) i inn. Będzie to pierwszy koncert świętego pianisty po jego sukcesach zagranicą.

Początek o g. 6-ej po pol. Bilety w kasie Teatru Polskiego od g. 11-ej rano do 9-ej wiecz.

**Z Litwy.**

**Żydzi emigrują z Litwy.**

Kowieńska prasa żydowska pisze, iż po 3 miesiącach przerwy znów rozpoczęła się żydowska emigracja z Litwy. W tych dniach wyruszyła partja emigrantów do Afryki Południowej. Wkrótce wyruszą partje uchodźców do Urugwaju i Brazylii.

**OFIARY**

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego”.

Dla najb. edniejszych, V Konf. Tow. Pań Miłos. św. Wincentego a Paulo, ku uczczeniu ś. p. Henryka Jerzykowicza A Pietkiewicza 3 zł.

Dla najb. edniejszych dzieci: K. i S—O, 2 zł.

Na kościół św. Terenii Anna Saneider 3 zł., bezmienniej 2 zł., Stanisław B. 10 zł.

**Sprostowanie.**

W Nr. 92 Dziennika Wileńskiego, w rubryce ofiar powinno być: Na VIII konf. Pań Miłos. św. Wincentego a Paulo 50 zł., nie zaś „Chleb dzieciom”, jak mylnie wydrukowano.

## Papież Pius IX a Norwid.

W piątkowym nrze „Dziennika Wileńskiego” czytaliśmy przedruk z urzędowego pisma Watykanu „Osservatore Romano”, przypominający nam świetlaną postać wielkiego Papieża Piusa IX i jego ojcowski i bohaterski stosunek do naważności stokratnie nieszczęśliwej i broczącej krwią Polski. Gdy potępnie obce, na czele z Francją, kierowaną wówczas przez małoduznego Napoleona III, umywały ręce i odwracały się od sprawy nieszczęśliwego narodu, to największe potępnie angielskie, dzieło powszystkie czasy, Kościół Katolicki, w osobie Wice-Chrystusa, Piusa IX-go, o Polsce pamiętał mietyki przed tronem Najwyższego, ale też i w obliczu skarlałej Europy, oraz wobec tak groźnej naważności potęgi Cara Północy.

Toteż i naród polski czcił Wielkiego Papieża i hold Mu wielokrotnie oddawał, zwłaszcza przez usta swego największego wędziasz poety i dotychczas najwędziasz katolickiego polskiego piewarza.

Człowiekiem tym był Cyprjan Norwid. Gdy w nocy z 16-go na 17-lipstada 1848 zrewolucjonizo-

wane bandy napadły na Kwirynał, ówczesna siedziba Papieża, Norwid wraz z gwardją papieską bronili Kwirynału, a zachowanie się jego zjednało mu, iż J. S. Pius IX w pokorze Swej racji pisał do Norwida apostołski zaplecętowny list” (wedle autobiografji poety). Gdy ze względu na zamieszki rewolucyjne Papież zmuszony był 25 listopada t. r. opuścić Rzym i udać się do Gaety, gdzie oddał się pod opiekę Króla Neapolu, Norwid pisze wówczas list do „Czasu”, gdzie pomiędzy innymi czytamy:

„Po wyjeździe Papieża, obywateli Rzymscy nie usiewinili jeszcze niczem tego gwałtownego nierozsądku i tej lekkomyślności, która u ostatecznego rozwinięcia, w zbrodnie zwykła przekwitać, wszakże chęliby bardzo w osobie Piusa coś wynależć, co by temu posłużyło, skąd każda o Nim wieść jest celam najsuabniejszych poszukiwań”. A dalej:

„O niewdzięczności, jakiej doznał najświętobliwszy ludu Ojciec, mówić tyle nie będzie... przypisują to bowiem, albo raczej policzają do osobistych Jego rzeczy. Człowiek serca wielkiego nie może mazać się z Kalwarją, ani usta, stworzone do błogosławieństw Chrystusowych — z octową gąbką, lub cykuta”.

Wreszcie przy samym końcu listu, emawiając ówczesną wystawę sztuki w Rzymie, tak przedziwnie wymownie symbolizuje Norwid jej pustkę wewnątrz.

„Na ostatniej wystawie, wśród sal ogolonych, jeden tylko był obraz i jeden tylko przedmiot z rzeźby: obraz przedstawiał Mszę Papieską w św. Piotra Bazylice, kiedy Pius IX ofiarny klekch wznosi w górę, a za rzeźba Anioła niszczyciela, wedle Apokalipsy... i nic więcej nie było”.

Po Piusowych wystąpieniach za Polską, zwłaszcza zaś po Jego encyklice, pisze Norwid ode, którą wydaje pod tytułem „Sursum corda”, z podtytułem „Encyklika obłąconego”. Wiersz ten brzmi: Któż jest ten Polak? Kto? co zrodzon na obcej ziemi i z obcą w żyłach krwią—dłońmi ku niemu drzącemu Za Polską modły śię... i imię jej wymawia?

Kto ten Monarcha? Kto? co w obłąconej stolicy, Gdy mury miasta drżą... Sam i pogodnołley...

Na polską pomni krew i o nią się zastawia? To ty, o starcel ty! jeden bez win i trwóg, To ty, na grobie sam, jako w niebiosach Bóg,

To ty trzech koron pan... któremu krew i wiek i szturm i bunt... i grot, jakkolwiek pierś ucele: Nie znaczą nic — są jako tępy ćwiek W dłońi Zmartwychwstałego Zbawiciela... Patrzcie nareszcie już! O! patrjoci z krwi, ile... szeroka jest... ta Rzeczpospolita tam... i gdzie herolm? gdzie? ów czolopalny, lwi... Plekielnych nieulekniomy brami Ochl Europe... każ niech zamilknie potwarzka, Bo bezinteresowność przerosiła ciebie...

Słowa obłąconego starca Pał są w niebie.

Gdy na schyłku roku 1877 zaczęły dochodzić smutne wieści z Watykanu, o śmiertelnej chorobie Papieża, Norwid z Paryża się do tegoż „Czasu” wspaniała archanielską pieśń, którą dwa lata temu przedrukował „Dziennik Wileński”.

Nie zna nikt bytu ostatniej godziny, Lecz co oblegnie kiedyś smętne łez? Nawoływanie odjakiej krainy—? Błogosławieństwa? lub pogroźki Boże?

Monarchów wielu odpomną swe czyny, Purpurę miecąc nogą jak rogozę! Gdy ręce będą wyciągałi drzące, By wrócić fakta — mępowracajęci... Ato! ów! w cichym Watykanie lud z pierśią nie stanie rozdarła, Władate!... Grożąc — a wiesz co wygnanie? Co praw — odpięcie? Lud żaden nie stanie W więzach, bez wspomnień, iż lęz mu otarto. Im w Europie większe zamieszanie, Któż, odkąd dzieje poczynają istnieć, Rad się jak Pius u - ber - ose bistość? Nie jak Assurskie bogi i pół-bogi, Pijaństwo-siebie mające władzę, Wrażali ludom pod żebra ostregi,— Lecz znikły na wpół, a cały w powadze, W mówieniu razem i silny i bogi, Oloszący prawdę ogólnie nadze— Mąż doskonały który wciąż rość będzie,

lż był tam, gdzie jest, i tem co wszędzie. Bywa, że doba większa jest od pracy, Lub wieść od słusznych względów arystarchy, Więc nie Augustom śpiewa to Horacy. Spiewając jednak dla Rzymu Monarchy— — Ludy wygnane, smętli i żebracy, Jako w potopu dzieła pactwo do Archy Leca, pytając o Starca... pytają O siebie samych—i o świat— i lkają. I Oto tak rozmawiali ze sobą ci dwaj Najczcudniejsi Starce: jeden na łożu śmiertelnym w Watykanie, nie uznany a przeciwie rzeczywisty Król i Pan, drugi — na niedzym tapczynie w przytulku paryskim im. św. Kazimierza dla starców, pozbanionych środków do życia, nie uznany przez swój naród największy w owym czasie jego poeta i myśliciel, który zaiste jeden tylko mógł odpowiedzieć godnie w imieniu Polski Wielkiemu Papieżowi za Jego troskę i ojcowską miłość, wyrażaną nam tylekrem w czynie i słowie apostołskiem.

Stanisław Cywiński.

### Pierwsze ataki na Kościół.

Wśród wróg Kościoła Katolickiego w Polsce rozpoczyna się ruch. Jesteśmy już świadkami ostrzeżeń politycznych i pierwszych ataków na Kościół.

Przed paru tygodniami poselski klub Wyzwolenia złożył Sejmowi wniosek, zmierzający do ograniczenia praw pasterskich i obywatelskich duchowieństwa katolickiego, a to pod pozorem odwołania kleru od polityki.

Pozatem Wyzwolenie wystąpiło z projektem ustawy regulującej opłaty za usługi religijne, t. j. za śluby, chrzciny, pogrzeby i t. j. Jest to bardzo dokładny cenik opłat, przyczem usługi duchowieństwa oszacowane są przez wyzwolenców bardzo nisko. Słowo przysięgi im austrjackie wzory: patenty józefińskie.

Wyzwolenie stawiając wniosek prawdopodobnie miało na oku przede wszystkim demagogiczne. Przy sposobności omawiania tego wniosku panowie wyzwolenicy będą mogli szkalewać duchowieństwo.

Konkurent Wyzwolenia, Stronictwo Chłopskie, poszło dalej. Stara się ująć sedno rzeczy, rozumie, że przedewszystkiem potrzeba obalić Konkordat, a potem będzie można rozpocząć dalszą akcję, wzorowaną na praktykach meksykańskiego dyktatora Calles'a. Dlatego też Stronictwo Chłopskie złożyło Sejmowi wniosek zerwania Konkordatu. Przy podziale referatów w Sejmie sprawa ta poleciona została posłowi Wrone, który też wystąpił w roli burzyciela Konkordatu.

Konkordat, powiada jego krytycy, jest za liberalny w stosunku do Kościoła, daje mu zbyt dużą niezależność. Z tem należy skończyć. Musi nastąpić rewizja Konkordatu.

Z tego tonu zaczyna już Epoka, pismo zbliżone do pewnych kół urzędowych, powołując się na metody patriotyczno-państwowe i nawet na cytaty z Ewangelii św. Mateusza o cesarskim denarze...

Mamy więc do czynienia z urabianiem opinii i przygotowaniem odpowiedniego gruntu.

Nad tem wszystkim zastanowić się warto i zdać sobie sprawę, że nieprzyjaciele Kościoła z różnych kół i różnych zabarwień nie zaspają gruszek w pojeściu, że zbierają siły do walki z Kościołem.

### Zapisać się na członków Polskiego Czerwonego Krzyża.

Konkordat, powiada jego krytycy, jest za liberalny w stosunku do Kościoła, daje mu zbyt dużą niezależność. Z tem należy skończyć. Musi nastąpić rewizja Konkordatu.

### Prace przygotowawcze do Wystawy Targów Północnych.

W dniu wczorajszym w lokalu Magistratu m. Wilna, odbyło się posiedzenie przedstawicieli Wydziału wodociągowo-kanalizacyjnego, elektrycznego, drogowego i straży ogniowej. Posiedzenie to miało na celu uzgodnienie prac, które mają być dokonane na terenie Wystawy Targów Północnych. W wyniku posiedzenia, uchwalono w dniu 30 bm. przyjęcie do roboty przy budowie drogi dojazdowej od ul. Syrokomli do mo tu klubu Szlacheckiego.

Następnie zostanie umocniony brzeg Wilenki częściowo wybrukowany i udarniewiony oraz będzie przeprowadzony prowizoryczny wodociąg, dla zaopatrzenia terenu wystawy w wodę. Projektowane również jest przeprowadzenie, na wypadek ewentualnych pożarów dzwonek alarmowych i hydrantów. Między innymi ustawiony zostanie jeden nadziemny koło teatru Letniego. Niezależnie od tego pozostawiono zaprowadzić elektryfikację Targów, która ma posiadać 131 punktów oświetlenia zewnętrznego oraz 200 punktów wewnętrznego. Koszt tego oświetlenia wyniesie około 25.000 zł, których część zobowiązuje się pokryć miasto, oraz drugą część Komitet Wykonawczy Wystawy Targów Północnych. (s)

### Z KRAJU.

#### W obronie ludności Górnośląskiej.

Przed paru dniami w Oszmianie odbył się wiec protestacyjny przeciwko terroryzowaniu ludności polskiej na niemieckim Górnym Śląsku oraz przeciwko zarządzeniu Colendera, zakazującego śpiewania „Raty” na polskim Górnym Śląsku. Na wiecu uchwalono zwrócić się do Rządu polskiego z prośbą by pociągnął jaknajenergiczniej krewki w celu ukrócenia dalszego prześladowania górnośląskiej ludności polskiej. (k)

Zatrute jezioro w Turmontach. Ostatnio skonstatowano, iż jezioro, które znajduje się w Turmontach i z którego wodociąg kolejowy zaopatrują się w wodę, zostało zatrute. Onegdaj całe niemal jezioro pokryte zostało rybnymi, spostrzeższy to okoliczna ludność, rzuciła się gremjalnie na połów ryb, które w trakcie speżywania okazały się zatrute.

W związku z tem odnośne władze wzbrowiły wszystkim bez wyjątku korzystania z wody tego jeziora, aż do chwili ustalenia powodu zatrucia wody i ryb. (s)

### Utonięcie w Dziśnie.

W dniu 25 b. m. na rzece Dziśnie, w odległości 3 km. od wsi Szkiele, przewróciło się czółno, którym jechali Grzegorz Smiertjew, Fiodosij Wasiljew i Bazyl Kuźmin, którzy byli w stanie niezręcznym. Smiertjewa i Wasiljewa uratowano natychmiast. Kuźmina zaś rzucił się ratować policjant, który jednak wydobyl z wody już trupa. Doraźne środki ratownicze pożądanego skutku nie odniosły.

### Krwawa tragedia w reżinie plutonowego KOP.

W dniu onegdajszym z niewyjaśnionych przyczyn przycygnął plutonowy 5 Brygady K.O.P. Stanisław Halaburda zam. w Łużkach wystrzałem z rewolweru położył trupem swoją żonę, poczem odebrał sobie życie. Tragedja ta bełżeńnie odbiła się w korpusie podoficerów K.O.P. Na miejsce wypadku przybyły władze sądowośledcze z Wilna.

### Strajk w „Grzegorzewie“.

Strajk w „Grzegorzewie“ nie został zlikwidowany. Przybyła w dniu onegdajszym do Grzegorzewa policja, usunęła z terenów fabrycznych awanturujących się robotników. (k)

### Na naszych pograniczach.

#### Wykrycie bandy przemytników.

Ostatnio w rejonie Filipowa wykryto i aresztowano grasującą od dłuższego czasu zakszpirowaną bandę przemytników, którzy trudnili się nietykalnym przemytem towarów, lecz i osób uchylających się od służby wojskowej i różnego rodzaju mętów społecznych, pozostających w kolorji z kodeksem karnym.

### ROZMAITOŚCI.

#### Sympatyczny zięć sprzedał teściową do domu publicznego.

W ręce policji wpadł wczoraj handlerek żywym towarem, właściciel lupanaru w jednym z miast portowych Ameryki Południowej, niejaki Jakób Zajcman (Zachcinski), rodem z Kresów.

Ciekawy ten typ dokonał niebawem transakcji—sprzedał miłkownie do jednego z lupanarów w Buenos Aires własną... teściową.

Zajcman przyjechał do Polski w roku 1926 i występował w charakterze bogatego przemysłowca amerykańskiego z Buenos Aires.

Na jednym z bałow publicznych poznał młodszą pannę Esterę Wein z odznaczającą się niepasalną urodą.

Piękność tę 16-letnie dziewczę odziedziczyło po matce, która mimo 35 lat mogła co do urody śmiało konkurować z córką.

Zajcman zaczął bywać w domu pięknej wdowy, niedwuznacznie zdradzając zamiary poślubienia jej córki.

Wreszcie pewnego dnia oświadczył się. Przyjęte go. W parę tygodni odbył się ślub, poczem młoda para niezwłocznie wyjechała zagranicę.

W dwa miesiące później p. Sara otrzymała od córki i zięcia list, w którym zapraszał ją serdecznie do przyjazdu do Buenos Aires.

Pani Sara zlikwidowała mieszkanie i wyjechała.

W parę miesięcy później siostra p. Wein zamieszkała w Berlinie otrzymując od niej rewelacyjny list, niosący stempel poczty z Buenos Aires.

P. Sara donosiła nieprawdopodobnie wprost rzeczy.

— Znajduję się w lupanarze—pisała — Zajcman sprzedał mnie wraz z Esterą, Ratuj.

Siostra nieszczerliwej kobiety zawiadomiła o tem policję, która wpadła wreszcie na trop. Po półterarocznej nieobecności Zajcman zawiął z powrotem do Europy.

Prawdopodobnie jednak zerzentał się, że jest śledzony i zmyliwszy ślady zbiegł z Berlina, udając się do Polski, gdzie go sresztowano w pociągu.

Przy aresztowaniu znaleziono dwa paszporty na różne nazwiska.

### RUCH WYDAWNICZY

— Powieść Jana Wiktora p. t. „Srogie pies i sentymentalny zając” charakteryzuje trafne przedstawienie natury zwierzęcej, nadawanie postaciom tych psów, zająca, kur, kaczkę, gęś, wrobel, srok itc. etc. fizjognomji i duszy ludzkiej, oraz zawsze umiejętnie ich ustawianie wśród otoczenia przyrody i ludzi, najzupełniej z niemi harmonizujące. Jako powieść zwierzęca, rzecz nazbyt rzadka w naszej literaturze, książka Wiktora jest zjawiskiem ze wszech miar pożądanym i miłym. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 4.50).

— Nowa powieść Zygmunta Kisielewskiego: „Amerykańka” daje silny i zdrowy typ Polki amerykańskiej, na tle całej galerji powojennych dorobkiewiczów, businessmanów i poprostu zwykłych złodziei. Tutaj, tak jak i do „Poranku”, zastosewacjy można świetną krytykę a nim Z. Dębicki: „Autor brzydził się wszelkimi kłamstwem, wszelkim kompromisem. Życiu patrzy prosto w twarz i nie osłania jego złych, nawet potwornych stron żadnym woalem. Na dnie jego duszy nie ma jednak nienawiści do tego życia. Przeciwnie, jest przebaczenie, jest miłość, jest przekonanie, że może i powinno być inaczej”. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 5).

— Nowa książka Eustachego Czekalskiego p. t. „Włóczące miły” przynosi, oprócz tytułowej, jeszcze następujące nowele: „Legenda Lakromy”; „Opowieść o Mehmedzie Sahinagicu”; „Ślepa Temida”; „Zbrodnia w Pontillac”; „Strzaskany posąg”; „Jane and Coco”; „Niewczesne zaloty”; „Uśmiechnięta kamea”; „Na Spido”; „Straż nad polskiem morzem”; „Białe żagle”; „Trzy wigilje”; „Dwadzieścia osiem godzin z pałacu Piłata”. — Czekalski z wrodzonym sobie optymizmem, a nawet sentymentem, ubiera zdarzenia życiowe w formę nowelistyczną, dając rzeczywistości ludzkiej skróconą perspektywę, przy zupełnym złudzeniu pełni. (Nakł. Gebethnera i Wolffa. Cena zł. 5).

### Urządowa Bibliografia Regionalna

z dnia 27 kwietnia 1928 r.  
(Oprac. Gaiw. B-ka Publ. w Wilnie).

(CENNIK) Dom[uj] Wysyłkowy J. Jankojc-Jankowicz. Wilno. Druk. Józefa Zawadzkiego [1928] S: 4 nb. (355 x 220).

PRZEPISY o nadzorze autonomicznych władz uniwersyteckich nad stowarzyszeniami akademickimi Uniwersytetu Stefana Batorego. [Wyd.] Uniwersitas Vilnensis Batoreana. Uniwersytat Stefana Batorego w Wilnie [1928] 8<sup>o</sup> (210 x 139) S: 8. Tyt. okładkowy.

VIESTAUTAS P.: Petras Gostautas ir jo gadyne. [Z cyklu:] Vilnius Vaprio Leidyns Nr. 4. [Piotr Gaszta] i jego czas. Wileńskie-go Dzwonu Wydawnictwo, Nr. 4. Lit.] Vilnius 1928. „Ruch” spaustuve. 8<sup>o</sup> (163 x 118) S: 15.

### POLSKIE RADJO WILNO.

Fala 435 mtr.  
Sobota 28 kwietnia 1928 r.  
15.30—16.00: Transmisja z Warszawy: „Filomaci i Filareci”, odczyt z dzieła „Historja”, z cyklu wykładów dla maturzystów szkół średnich, wygłosi prof. Henryk Mościcki.  
16.00—16.15: Chwilka litewska.  
16.15—16.30: Komunikat Zw. Młodzieży Wileńskiej.  
16.30—16.55: „Instytut aerodynamiczny”, odczyt organizowany przez L.O.P.P., wygłosi dyr. Stanisław Rómer.  
16.55—17.15: „Uprawa i nawożenie owsa”, odczyt z dzieła „Reinictwo”, wygłosi agronom Edward Żywiecki.  
17.20—17.45: Transmisja z Warszawy: „Radjokronika”, wygłosi dr. Marjan Stępowski.  
17.50—18.15: „Kącik dla pań”, wygłosi Ela Banclerowa.  
18.15: Audycja dla dzieci: „Wesele na wsi”, wykona Art. Reduty, Halina Hendingierówna.  
19.00—19.25: Gazetka radiowa.  
19.25—19.35: Sygnał czasu i rozmaitości.  
19.35—20.00: Transmisja z Warszawy: „Eugenjusz Malaczewski”, odczyt wygłosi red. Zdzisław Dębicki.  
20.30—22.00: Transmisja z Warszawy: Oprekta W. Jacobi „Targ na dzweczka”.  
22.05: Komunikaty P. A. T.  
22.50—23.30: Transmisja muzyki tanecznej z kaw. „Gastronomia”.

### Jubileuszowy kwadrans akademicki.

We środę dnia 2 maja r. b., o godz. 18.15—18.55, zostanie nadany 15-ty „Kwadrans akademicki”. Na program złożą się przemówienie J. M. Rektora U. S. B., Dr. Pigoń, autorytatywne mowy literatów, produkcje chóru akademickiego, obfity dział informacyjny i humorystyczny. Ze względu na znaczenie i charakter, jaki posiadają „Kwadrans akademicki” w Radjostacji Wileńskiej, wszyscy radioluchacy winni znaleźć się w tym czasie przy aparatach radiowych.

Na próbie innych środków akademickich „Kwadrans” ten transmitowany będzie przez wszystkie radiostacje polskie.

### Drobne wiadomości.

#### Tragiczny wypadek na lotnisku.

POZNAN, 27.IV. (Pat.). Wczoraj wydarzył się na lotnisku pod Pleszewem tragiczny wypadek. Przy puszczaniu w ruch motoru samolotu śmigło uderzyło instruktora lotniczego kpt. M. Siodę tak nieszczęśliwie, iż zabiło go na miejscu.

#### Katastrofa na morzu.

KADYX, 27.IV. (Pat.). Płynący na wodach hiszpańskich statek włoski Geniter uległ katastrofie skutkiem wybuchu na nim pożaru. Żołęgi uratowali parowiec duński.

#### Huragan na Ukrainie.

MOSKWA, 27.IV. (Pat.). Szalejący na Ukrainie gwałtowny huragan spowodował w wielu miastach spustoszenie. Szereg fabryk musiał przerwać pracę. Połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały uszkodzone. Huragan powymywał na Dnieprze wiele bark stojących na kotwicy.

### GIEŁDA.

WARSZAWA, 27.IV. (P. A. T.).  
Londyn 43.505—43.61—43.40.  
Nowy York 8.90—8.92—8.88.  
Paryż 35.10—35.19—35.01.  
Praga 26.42—26.48—26.36.  
Szwajcarja 171.77—172.20—171.34.  
Wiedeń 125.43—125.74—125.12.

Papiery procentowe:  
Dolarówka 77.25—76.00, pożyczka dolarowa 85.50, kolejowa 103.00—104.00, 5<sup>o</sup> konwersyjna 67.00, konwers. kolejowa 62.00, listy i obligacje Banku Gosp. Kraj. listy B-ku Rolnego 94.

Akcje:  
Bank Dyskontowy 130.00, Handlowy 123, Polski 160.50—160.75, Elektryczny w Dąbrowie 79, Sila i Światło 125, Firley 55, Wysoka 153, Lilpop 44.75—43.50, Modrzejów 30—49.50, Norblin 197, Pociąg 12.65—12.75, Zawiercie 34.25, Starochowice 65.50, Borkowski 18.75, Rudzki 37.50, Ostrowiec serja A 114, serja B 108.50—105, II em. serja B 99.50.

#### Giełda Wileńska

z dnia 27 kwietnia 1928 r.  
Listy stat. Wil. B. Ziem. 71.  
Dolarówka 77.

**CYRK „Colossem”**  
na placu Łukiskim.

**DZIS** w sobotę 28 kwietnia, 2 przedstawienia dziennie: o g. 4-ej i wiecz. o g. 8-ej. **NOWY PROGRAM**, i dalszy ciąg walki francuskiej. **DZIS WALCZA!** 1) Budrus (Klajpeda), 2) Sztekker (Polska), 3) Prohanka (Czechosłowacja), 4) Poschoff (Frankfurt) i Orłow (Rosja) — (rewanż na żądanie Orłowa). — Dzieci uczni i żołn. placą połowę. 307-0

Od dnia 25 do 29 kwietnia 1928 r. włącznie **„SAD BOŻY”** (Maksymilian von Habsburg) dramat w 10 akt. osnuty na tle powieści Charles Mejoir'a p. t. JOLANDA. W roli głównej Genjelia MARION DAVES. Nad program: „BUJANIE w OBŁOKACH” w lakcie. W początki Konkerty Radio. Orkiestra pod dyrekcją p. Wł. Szczepańskiego. Kasa czynna od g. 3 m. 30. Ceny biletów: parter 80 gr., balkon 40 gr. Następny program: „Znak Żory”.

**LEKARZE**  
**Dr. Leon Ginsberg**  
CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE.  
Ulca Wileńska Nr. 3.  
Tel. 567. Przyjmuje od 8<sup>o</sup>—11 i 4—8.  
W. Z. P. 29

**AKUSZERKI**  
Akuszerka OKUSZKO powróciła i wznawia przyjęcie chor. Mostowa 23, m. 6. W. Z. P. 24.  
AKUSZERKA W. SZYMAŁOWSKA Przyjmuje od 11 do 2-ej popoł. — Niezależnym ustępstwem.  
Mickiewiczka 46, m. 6. W. Z. P. 69.  
AKUSZERKA M. LAKNEROWA Przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. W. Z. P. 69.

**Pożyczki Pokój duży**  
niskoprocentowe zaliczki z niekrajowcem wje- Wileńskie Biuro Kom. — z wyłączenia od misowo - Handlowe Mi- zaraz, Mostowa 29, m. 18 kiewiczka 21, tel. 152. 1 (róg Wileńskiej). gr

**KINO „HELIOS”**  
Teatr „HELIOS” ul. Wileńska 38.

Dzisiaj Najpopularn. osobliwość, kobieta najpiękniej zbudowana, za którą szaleje cały świat, czarna królowa Paryża—młulka „Czarna Venus” specjalnie op-acowane MAURYCEGO DEKOBRY. Film ten wzbudził niebywały entuzjazm na obu półkuliach. Seanse o g. 4-ej, 6, 8 i 10,15.

**JÓZEFINA BAKER** w roli tytułowej we wspaniałym dramacie p. t.: „Czarna Venus” specjalnie op-acowane MAURYCEGO DEKOBRY. Film ten wzbudził niebywały entuzjazm na obu półkuliach. Seanse o g. 4-ej, 6, 8 i 10,15.

**Dr. Leon Ginsberg**  
CHOROBY WENERYCZNE, SKÓRNE.  
Ulca Wileńska Nr. 3.  
Tel. 567. Przyjmuje od 8<sup>o</sup>—11 i 4—8.  
W. Z. P. 29

**AKUSZERKI**  
Akuszerka OKUSZKO powróciła i wznawia przyjęcie chor. Mostowa 23, m. 6. W. Z. P. 24.  
AKUSZERKA W. SZYMAŁOWSKA Przyjmuje od 11 do 2-ej popoł. — Niezależnym ustępstwem.  
Mickiewiczka 46, m. 6. W. Z. P. 69.  
AKUSZERKA M. LAKNEROWA Przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. W. Z. P. 69.

**Zegarki** Paweł Bure i innych firm reperuje i poleca najtaniej M. WYSZOMIRSKI, Wilno, ul. Ostrobramska 13, 14

**Kino-Kabarealne „Polonia”**  
Mickiewiczka 22.

Dzisiaj 3 gwiazdy ekranu PAUL WEGENER, IWAN PETROWICZ i ALICE TERRY w najcudowniejszym filmie świata czarnoksiężnika eddajęcego się studjom czarnej magji, celem którego jest sztuczne stworzenie życia ludzkiego do czego potrzebna mu jest krew serca niewinnej dziewczyny i zmusza ją być w jego ręku bezwolnym narzędziem. Początek o godz. 4-ej. Ost. seans o g. 10.30.

**UPIORNE OCZY** Dzieje pięknej kobiety oprowadzonej w przedwieczny ślub przez czarownice, celem którego jest sztuczne stworzenie życia ludzkiego do czego potrzebna mu jest krew serca niewinnej dziewczyny i zmusza ją być w jego ręku bezwolnym narzędziem. Początek o godz. 4-ej. Ost. seans o g. 10.30.

**Dr. POPILSKI**  
Choroby skórne i weneryczne.  
Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5—7 popoł. W. Półhulanka 2, róg Zawalnej. W. Z. P. 1

**AKUSZERKA**  
W. SZYMAŁOWSKA Przyjmuje od 11 do 2-ej popoł. — Niezależnym ustępstwem.  
Mickiewiczka 46, m. 6. W. Z. P. 69.  
AKUSZERKA M. LAKNEROWA Przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. W. Z. P. 69.

**MŁODA OSOBA** posiadająca zamilowaną do ogrodnictwa oraz znajomość praktyczną prac ogrodnich (warzywo, kwiaty) znajdzie czasowe zajęcie. Dowiedzieć się w „Sklepie Reinictwo” Szwarzowa 1 (Wielka 15). 4426-0

**KINO-TEATR „L U X”**  
ul. Mickiewiczka Nr. 11.

Dzisiaj nadzwyczajny film „Skandal w Petersburgu” (W KRÓLESTWIE KNÓTA) dramat monumentalny w 10 akt. osnuty na tle życia rosyjskich arystokratów przed—podczas i po wojnie. W rolach IRENA RICH, M. WAWICZ, i CONWAY TEARLE. Początek o g. 4-ej.

**POTĘGA MIŁOŚCI** (POSEL DO PARLAMENTU) czarujący erotyczny dramat w 12 aktach. W rolach tytułowych Bożyszcze ekranu wszechświatowej sławy IWAN MOZZUCHIN i uroczą NATALJA LISIENKO.

**Dr. POPILSKI**  
Choroby skórne i weneryczne.  
Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5—7 popoł. W. Półhulanka 2, róg Zawalnej. W. Z. P. 1

**AKUSZERKA**  
W. SZYMAŁOWSKA Przyjmuje od 11 do 2-ej popoł. — Niezależnym ustępstwem.  
Mickiewiczka 46, m. 6. W. Z. P. 69.  
AKUSZERKA M. LAKNEROWA Przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. W. Z. P. 69.

**Szuka pracy.**  
Młody człowiek neuczyciel znajdujący się w ciężkich warunkach materialnych poszukuje pasażu. Zgodzi się na wyjazd za skrajem na wygodnym. Zgodzi się do biura, jako urzędnik, lub do majątku na piaszku. Adres w Administracji „Dziennika Wileńskiego”.

**POLSKIE KINO „WANDA”**  
ul. Wielka 30

Dzisiaj Wspaniałe arcydzieło kinematografji „Ostatnie dni Pompei” 2 serje 18 aktów (całość w jednym programie). W rol. gł. potentatami ekranu: Bernarda Goltzke, Michał Warkony, hr. Rina de Liguoro i Marja Corda. Emocjonująca pełna dramatycznej momentów akcja, niebywały przepych wystaw! Rekonstrukcja Pompei wraz ze słynnym Cyklem Walki Gladiatorów! Grażny wybuch Wulkanu i trzęsienie ziemi! Część zdjęć w kolorach naturalnych.

**POTĘGA MIŁOŚCI** (POSEL DO PARLAMENTU) czarujący erotyczny dramat w 12 aktach. W rolach tytułowych Bożyszcze ekranu wszechświatowej sławy IWAN MOZZUCHIN i uroczą NATALJA LISIENKO.

**Dr. POPILSKI**  
Choroby skórne i weneryczne.  
Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5—7 popoł. W. Półhulanka 2, róg Zawalnej. W. Z. P. 1

**AKUSZERKA**  
W. SZYMAŁOWSKA Przyjmuje od 11 do 2-ej popoł. — Niezależnym ustępstwem.  
Mickiewiczka 46, m. 6. W. Z. P. 69.  
AKUSZERKA M. LAKNEROWA Przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. W. Z. P. 69.

**Szuka pracy.**  
Młody człowiek neuczyciel znajdujący się w ciężkich warunkach materialnych poszukuje pasażu. Zgodzi się na wyjazd za skrajem na wygodnym. Zgodzi się do biura, jako urzędnik, lub do majątku na piaszku. Adres w Administracji „Dziennika Wileńskiego”.

**Kino „Piccadilly”**  
ul. Wielka 42.

Dzisiaj Najmonumentalniejszy film świata Rina de Liguoro i Marja Corda. Emocjonująca pełna dramatycznej momentów akcja, niebywały przepych wystaw! Rekonstrukcja Pompei wraz ze słynnym Cyklem Walki Gladiatorów! Grażny wybuch Wulkanu i trzęsienie ziemi! Część zdjęć w kolorach naturalnych.

**POTĘGA MIŁOŚCI** (POSEL DO PARLAMENTU) czarujący erotyczny dramat w 12 aktach. W rolach tytułowych Bożyszcze ekranu wszechświatowej sławy IWAN MOZZUCHIN i uroczą NATALJA LISIENKO.

**Dr. POPILSKI**  
Choroby skórne i weneryczne.  
Przyjmuje od godz. 10 do 1 i od 5—7 popoł. W. Półhulanka 2, róg Zawalnej. W. Z. P. 1

**AKUSZERKA**  
W. SZYMAŁOWSKA Przyjmuje od 11 do 2-ej popoł. — Niezależnym ustępstwem.  
Mickiewiczka 46, m. 6. W. Z. P. 69.  
AKUSZERKA M. LAKNEROWA Przyjmuje od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7 m. 5. W. Z. P. 69.

**Szuka pracy.**  
Młody człowiek neuczyciel znajdujący się w ciężkich warunkach materialnych poszukuje pasażu. Zgodzi się na wyjazd za skrajem na wygodnym. Zgodzi się do biura, jako urzędnik, lub do majątku na piaszku. Adres w Administracji „Dziennika Wileńskiego”.

**Obajcie o swoje zdrowie!**  
„Szwajcarskie Gorzkie Ziola” (z marką Kegut) są stosowane przy chorobach żołądka, kiszki, obstrukcji i kamieni żółciowych. „Szwajcarskie Gorzkie Ziola” są naturalnym łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiającym funkcje organów trawienia i działającym przeciwko styłociel. „Szwajcarskie Gorzkie Ziola” pobudzają apetyt. Sprzedają apteki i składy apteczne po zł. 1.50 za pudełko. Skład główny: apteka A. Gaseckiego w Warszawie, ul. Leszno 41. Wysył. najmn. 2 pud. po otrzym. zł. 3.90 z przes. 702

**NASIONA** gospodarzy, warzywno, kwiatowe, lesne, ziemniaki, byliny, cebulki, drzewka i krzewy owocowe, jagodowe, sole nawozowe „Chorów”, oraz inne nawozy sztuczne poleca Hodowla nasion S. Wilpiszewski. Sprzedaż w „Sklepie Rolniczym” Szwarzowy 1 (Wielka 15). Cenniki bezpłatnie. 4192—7d

**Na frasunek dobry trunek marki F. P.**  
która doskonale wpływa na pogodę ducha, uspakajając nerwy. 346—00

**Kursy języka litewskiego.**  
Zapisy przyjmuje się codziennie za wyjątkiem świąt od godz. 6 do 9-ej wieczorem w lokalu kursów, przy ul. Filipińskiej 12 (głównym litewskim). Opłata (wraz z wpisowym) 15 zł. miesięcznie. Informacyji udziela się od 6 do 9-ej wieczorem w lokalu kursów. Zajęcia rozpoczyna się 1 maja o godz. 6-ej wieczorem. Kierownik kursów Antoni Walajtis.

**Dr. Wołodźko**  
ordynator szpitala Sawicz Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od g. 12 do 2 i 5—6. Zawalnej ul. 22. W. Z. P. 70  
KOBIETA LEKA Z **Dr. Janina Piotrowska-Jurczenkowa** ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne i weneryczne kłebce. Przyjmuje od 4—6 pop. Zarzecze 5, m. 2. W. Z. P. 38

**SPRZEDAŻE**  
15.000 dolarów majątek ziemski pod Wilnem z inwentarzem Wileńskie Biuro Komisowo - Handlowe Mickiewiczka 21, tel. 152 0

**PROSZEK KOGUTEK**  
USUWA NAJOPROZCIEJSZY BÓL GŁOWY

**D. H. J. Dubicki i S-ka.**  
Właściciele J. Dubicki i J. Januszowski posiada w swoim sklepie przy ul. Wileńskiej **No 33**  
Wszystkie towary lokciowe, brzołki, kocy, koce, p. krowca, kapy, serwetki, chustki, p. czerchy i t. ino towary po cenach umiarkowanych 4224-J

**Artystycznie malowane obrazki** są do nabycia w p. H. ROMEROWY. Bakszta 6—4 oglądać od 2—5. gr.

**Doktór B. Szyrwint**  
Choroby weneryczne, skórne, syfilis. Sztuczne słonec górskie, rentgen. Wielka 19, od 9—11-7. W. Z. P. 77

INŻ. Z. KACPROWSKI.

## Czem są, i jak rozchodzą się fale radjoelektryczne?

Jakkolwiek liczne są zastępy radjoamatorów, obsługujących mniej lub więcej sprawnie swe aparaty, i znających lepiej lub gorzej arkana ich budowy, ich różne sekrety, gwarantujące dokładność i jasność odbioru posiadanych przyrządów — to jednak z pewnością można twierdzić, że przynajmniej połowa z ogólnej liczby radjoamatorów przedstawia sobie nader mgliście sam początek powstawania i mechanikę rozchodzenia się fal elektromagnetycznych, popularnie zwanych radjowemi.

Tłumaczy się to łatwo pewną nieuchwytnością tych zjawisk, niedostępnych bezpośrednio kontroli naszych zmysłów.

Tymczasem t. zw. „broadcasting”, t. j. przesyłanie w przestrzeń muzyki i żywego słowa za pomocą fal elektrycznych, może i powinien, poza zwykłym, odruchowym zadowoleniem estetycznym, wzbudzać w nas uczucie wyższego jeszcze rzędu, którem jest świadomość zwycięstwa umysłu ludzkiego w dziedzinie do niedawna mu zgoła niedostępnej. Tego rodzaju uczucie może zjawić się tylko jako następstwo poznania tej ogromnej dziedziny wiedzy — dorobku lat ostatnich, która nazywa się nauką o promieniowaniu, i której jednym z praktycznych zastosowań jest emisja radjowa we wszystkich jej postaciach.

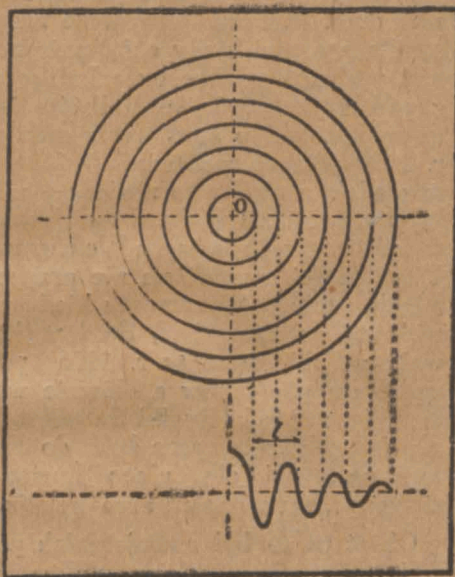
Odrzucając subtelne i matematyczne wywody, związane z teorią promieniowania, postaramy się jednak poruszyć główne jej zasady.

Droga prowadzi nas przez pojęcie o „fali”, mechanikę zaś ostatniej łatwo będzie zrozumieć, jeśli przyjrzymy się ruchowi zwyczajnego wahadła zegarowego. Ruch ten, jak wiadomo, odbywa się w ściśle oznaczonych granicach, od krańcowej pozycji lewej do krańcowej pozycji prawej, przyczem czas przejścia wahadła od danej pozycji, przypuścmy lewej, do prawej i z powrotem jest dla danego wahadła zawsze jednakowy. Czas ten nosi nazwę okresu, a sam ruch podobnego rodzaju jest ruchem harmonicznym. Przykładów ostatniego istnieje wiele w naturze.

Wyobraźmy sobie teraz, iż na spokojną tafłę stawu został rzucony kamień. Spokój powierzchni wodnej będzie w tem miejscu zakłócony: cząstki wody ugną się niejako ku dołowi, ale w tej pozycji nie pozostaną. Tak samo, jak ściśnięta sprężyna, pozostawiona sobie (puszczona), dąży do odzyskania poprzedniej pozycji, owe cząstki wody podniosą się, ale w ruchu swym nie zatrzymają się na powierzchni (wahadło odchyłone, powracając, również nie zatrzymuje się pośrodku), lecz wznoszą się ponad nią, tworząc wzniesienie i pociągając za sobą jednocześnie sąsiednie cząstki wody, wobec czego obok wzniesienia powstanie dolina, czyli wgłębienie w wodzie. Utworzony w ten sposób wzniesienie nie może oczywiście pozostać, opada więc do pozycji doliny. Pozostała zaś poprzednio dolina wznosi się do wysokości wzniesienia, wytwarzając obok siebie nową dolinę.

Ruch ten ogarnia stopniowo coraz to większą przestrzeń wody. Zdaje nam się, że to należy do sprawy, widząc rozchodzące się coraz to dalej, coraz to większe koła na wodzie. Powszechnie wiadomo, że są to fale wodne.

Widzieliśmy ponadto, że przy tworzeniu się fali, cząstki wody waha się od najwyższej pozycji, t. j. wzniesienia, do najniższej t. j. doliny, zupełnie takim ruchem, jak wahadło. Ruch fali jest zatem ruchem harmonicznym. Jeśli na taką falę wodną rzucimy np. zapalniczkę, to zobaczymy, że ona będzie tylko wznosić się i opadać, t. j. będzie kołysać się na fali, nie odsuwając się od danego miejsca.



Fala zatem przenosi tylko ruch, ale nie materję.

t. j. w danym wypadku nie wodę, która pozostaje na miejscu. Zmierzywszy teraz odległość od wzniesienia jednej fali do wzniesienia drugiej, czyli jak się mówi od grzbietu fali do grzbietu, albo, co na jedno wynosi, od doliny do doliny otrzymamy długość fali, która pomnożona przez liczbę fal, powstałych na sekundę, da drogę tej fali, odbytą w ciągu sekundy, czyli jej prędkość. Ten oto przykład fali wodnej, zupełnie dostępny dla naszych zmysłów, wprowadzi

nas do dziedziny innych fal, niewidzialnych dla oka. Będą to przede wszystkim fale dźwiękowe.

Każde ciało dźwięczące, tak struna, jak dzwonek lub skóra napięta na bębnie, jest w stanie drgającym. Te drgania, rozchodzą się w ośrodku takim np., jak powietrze lub woda, powodują w ostatnim zakłócenie równowagi, zupełnie jak kamień wrzucony do stawu w poprzednim przykładzie. W ośrodku tedy powstają fale zasadniczo podobne do fal wodnych, które, rozchodzą się tym razem we wszystkich kierunkach, dochodzą do ucha, uderzają w jego błonę bębenkową, i w fizjologiczny sposób powodują wzmoczenie dźwięku. Długość takich fal dźwiękowych wynosi, w zależności od wysokości dźwięku, od 20 m. do 1 cm. Widzieliśmy, że w obu, powyżej przytoczonych wypadkach w powstaniu fali bierze udział ośrodek: woda lub powietrze najczęściej.

Ale, jest jeszcze inny ośrodek niewidzialny, doskonale sprężysty i nieważki, który wypełnia cały wszechświat, przenika wszystkie ciała znajdujące się w niem i służy elementem, sprzyjającym rozchodzeniu się całego szeregu fal — to jest

### eter wszechświatowy.

W tym to ośrodku odbywają się drgania milionów różnych fal, o różnej długości, z których jedne są przyczyną zjawisk świetlnych, inne wywołują fenomeny cieplne, jeszcze inne powodują reakcje chemiczne, albo są wreszcie bliżej nas interesującymi falami elektromagnetycznymi. Różnica polega tylko na długości samych fal, długość zaś ta waha się w ogromnych rozmiarach.

Podczas gdy np. fale o mikroskopijnych długościach, zawartych w granicach od 400 do 800 milionowych części milimetra, wywierają wpływ na siatkówkę naszego oka, pozwalając nam widzieć przedmioty w ich właściwych kolorach, to fale

jeszcze krótsze, odpowiadające np. 1, 2 milionowym milimetra już wrażenia na oko nie wywierają, ale prowadzą do promieni Roentgena, wykrywalnych za pomocą czułych ekranów i klisz fotograficznych. Fale zaś dłuższe od 800, aż do 314.000 milionowych milimetrów, również dla oka niedostrzegalne, niosą na sobie energję cieplną, co wykazują nam czułe termometry. W ten sposób ogromna część wrażeń, otrzymywanych przez człowieka od otaczającej go przyrody, przytem wrażeń najważniejszych, do których należą np. światło i ciepło, tłumaczy się istnieniem różnorodnych fal w eterze, czyli t. zw. promieniowaniem. Widzieliśmy ponadto, iż

fale te bynajmniej nie są chaotyczne lub przypadkowe,

przeciwnie, każdej ich kategorii odpowiada pewien rodzaj zjawisk. Można je zatem ułożyć według skali ich długości, na podobieństwo gamy muzycznej, która tym razem będzie dotyczyć najpiękniejszej harmonji, jaką jest harmonja przemądrych praw natury. W gamie tej posiadamy całe oktawy, charakteryzujące to lub owo zjawisko. Drobna jej część tylko bo, zawierająca fale od 400 do 800 milionowych milimetra długości, czyli właściwe fale świetlne, stanowi dziedzinę widzialną promieniowania. Reszta nie podlega kontroli naszych niedoskonałych zmysłów, i może być wyczuwalną jedynie przy pomocy specjalnych aparatów. Wszystkie te fale rozchodzą się w eterze z zawrotną prędkością

### 300.000 kilometrów na sekundę.

Jest to największa prędkość, istniejąca realnie we wszechświecie. W odpowiednim miejscu wspomnianej gamy natrafiamy wreszcie na szereg oktaw, odnoszących się do fal o bardzo różnych długościach, od kilku milimetrów, aż do 30.000 metrów. Są to właśnie

fale Hertza, czyli fale elektromagnetyczne,

popularnie zwane radjowemi. Ponieważ należą one również do niewidzialnej dziedziny promieniowania, mogą być wykryte tylko przy pomocy aparatu, którym jest w danym wypadku detektor.

Widzimy zatem, że fale elektromagnetyczne nie przedstawiają nic innego, jak tylko specjalną serję drgań eteru; są więc pokrewne falom świetlnym i innym, objętym wspomnianą gamą promieniowania. Różnice, zachodzące tutaj, wyrażają się wyłącznie długością fali, czyli są ilościowe, a nie jakościowe.

Dla powstania fali elektromagnetycznej, koniecznym jest zakłócenie równowagi ośrodka, czyli w danym wypadku eteru. Powodem takich zakłóceń są drgania, wywoływane w elektrycznym obwodzie drgań, stanowiącym istotę naszych aparatów radjoelektrycznych.

W praktyce posługujemy się falami elektromagnetycznymi o długościach około 100 do 20.000 metrów.

Od pewnego czasu jednak uwaga uczonych jest skierowana ku poznaniu fal bardzo krótkich, mierzących kilka milimetrów. Za radjotechniką bowiem, z jej zdumiewającymi postępami, kryje się cała ogromna dziedzina wiedzy, badaniu której poświęcają się nawięksi potentaci współczesnej nauki.

## WIOSNA!

### Najpilniejsze zagadnienie dla rolnika

Corocznie wyrzucają rolnicy w błoto liczne miliony złotych przy uprawie roślin okopowych i warzyw. Przyczyną zaś tej rozrzutności jest fałszywe nawożenie pól i ogrodów, polegające na odwiecznym zwyczaju nawożenia całej przestrzeni ziemi, spożytkowanej pod uprawę.

W rezultacie więc marnuje się bezcenny obornik i tam gdzie starczy 1 ctm, z równym, a kto wie czy nie lepszym skutkiem wyrzucają na marne 10 ctm<sup>2</sup> nawozu. Weźmy jako przykład sadzenie kapusty.

Pod to warzywo pole musi być znawożone silnie, aby plon był wydajny.

W gospodarstwach więc uboższych nie oplaca się sadzenie tej nader wyżywnej, ze względu na ilość witamin rośliny i skutkiem tego kupuje się ją po cenach bardzo wyskich. Tymczasem w Niemczech w każdym niemal ogrodzie rośnie kapusta produkowana minimalnym kosztem i to w sposób następujący:

Na tydzień przed rozsadzaniem rozsady wyznacza się miejsce na dołki, w które wejdzie roślina.

W dołki te wrzuca się po pół łopaty nawozu, a gdy po tygodniu obornik nieco przegnije wkłada się rozsądę. Plon jest niezawodny, a kapusta wyrasta do olbrzymich rozmiarów.

Tak samo czyni się z sadzeniem kartofli w znaki, ztem dodatkiem, iż bezpośrednio przed robotnikiem wsadzającym nasienie w ziemię, idzie pomocnica, zazwyczaj kilkunastoletnia dziewczyna i wysypuje w dołek po pół łyżki 40% soli potasowej.

W ten sposób postępują Niemcy przy największych plantacjach kartofli, które są podstawą ich życia gospodarczego.

Nie trzeba dodawać, że nawożenie tego rodzaju jest oszczędniejsze i intensywniejsze, a powstałe ogniska życiodajnych bakterij rozprzestrzeniają się po całym polu.

A. NOWACZYNSKI

# F—O—R—D

Szóstego kwietnia b. r. o godzinie 16-ej przyplłynął do Liverpoolu na pokładzie „Majestica” obok innych pasażerów także mr. Robinson z żoną. „Majestic” tym razem obok rozmaitych podrzędnych znakomitości wioził jeszcze jednego Vanderbilta, jednego Vanderlipa i sezonową gwiazdę męską z Hollywood Adolfa Menjou.

W drodze okazało się, że pod nazwiskiem mr. Robinsona ukrywa się ni mniej ni więcej tylko... Henryk Ford z Detroit.

Znudzony nieco podróżą jednego dnia zeszedł na salę dancinową i przez godzinę... tańczył... Sześćdziesięcio czteroletni może nie tyle „captain of industry” ile „marschall of industry”, o którym jego największy polski apologeta (p. Dzieduszycki) pisze, że „tak dobrze jak umarł”, „starzec nad grobem stojący”... tańczył. Coprawda — nie nowoczesne tańce XX wieku ale zeszlowieczne: walca i polkę. Ale tańczył. Że zaś ostentacyjnie i demonstracyjnie kończył staromolnego walca, to przypisać należy tym nastrojom psychicznym, którym teraz podlega ten wysoce interesujący reprezentatywny i commandingman północno-amerykański.

Nie jest bowiem prawdą, co twierdzi największy polski entuzjasta Fordyzmu (p. Dzieduszycki) jakoby stary szef firmy w „renesansie zakładów” swoich udzielał brał jeno „symboliczny”. O, nie! Całą tą wielką przemianę z r. 1927 Henryk Ford obmyślił, skalkulował i przeprowadził sam najosobiej. A stało się to w sposób bardzo ciekawy i skomplikowany.

## FORD NAJWIĘKSZYM PLSKIM PRACODAWCĄ!

Opinię polską ta afery obchodzić musi najbardziej nietylko z tej racji że fordowski system solidarystyczny przerzuca się na cały świat i odpowiedzialność do charakteru narodowości znajduje swe odzwierciedlenie ewolucyjne w Niemczech, w Japonii, w faszystwie włoskim i gdzieindziej w krajach jeszcze w produkcyjności przy mitywnych i przestarzałych, ale także z tej racji, że Ford jako gigant przemysłowy jest właściwie największym polskim pracodawcą czy pracobiorcą, ponieważ w armii robotniczej jego zakładów w Detroit, procent katolickich robotników polskich jest największy. Jak obliczono na wiosnę r. 1927 wynosił 71 procent.

Jest to więc największy na globie warsztat pracy fizycznej polskiej. W olbrzymich hallach, gmachach, hangarach, składach, podwórzach tego „miasta” River Rouge — Dearborn przeważnie słychać język polski. Rozklekotanymi starymi maszynami wracają do domów Polacy. W szpitalach na łózkach leżą potrząskani Polacy. W czerwonych ceglanych kościołach modlą się z rodzinami Polacy. Na emeryturę po 55 latach życia idą Polacy. I jest rzeczą zdumiewającą, a do pewnego stopnia burzącą, że stary pan z Detroit bawiąc już trzykrotnie w ostatnim dziesięcioleciu w tej komicznej Europie i zaglądając raz po raz do Berlina, dotychczas nie zainteresował się co nieco tym krajem, z którego rekrutuje się dzielna armia, tyle zwycięstw dlań zdobywająca. Czyżby „Słowian” uważał za rasę inferior jako eugenista, Polaków za coś w tydzie Kulisów chińskich, Lachów za Fellachów? Byłaby już pora taką bagatelizację tej rasy wyperswadować mu i dziś gdy od czasów Hoovera tyłu, tyłu finansistów amerykańskich zainteresowało się

eksploatacyjnym i ekspansyjnym terenem Polski teraz właśnie i największego „pracobiorcę od Polaków” zainteresować ojczyznę jego własnych robociarzy i złotonośców.

## NA PODBÓJ EUROPY I... ZDOBYCIE KOCICH ŁBÓW W POLSCE.

S. Majeste król automobilowy przy bywa do Europy, aby zwiedzić i przy pilnować osobiście montowanie swego olbrzymiego „dependence” w Manchesterze, ale również aby osobiście pokierować początkiem wielkiej kampanji, jaką przyjdzie mu stoczyć o zdobycie europejskich rynków zbytu z gigantycznym konkurentem General Motors Company. Nie jest bowiem prawdą, jak twierdzi najżarliwszy apostoł Fordyzmu w Polsce (p. Dzieduszycki), jakoby Ford już swoją „konkurencję” położył na obie łopatki, dzięki swym bezkonkurencyjnym zwycięskim metodom naukowej organizacji pracy. Nie, Ford jeszcze nie wygrał, a obecnie dopiero stoi przed olbrzymim terenem bitewnym. Polska jest jednym z odcinków ale na kontynencie europejskim wobec letargu rosyjskiego omal, że najważniejszym. Jeżeli chodzi tylko o pojemność rynkową dla samych samochodów, to oku starego pana z Detroit Polska musi się przedstawiać jako ziemia dziewicza. Boć porównać choćby z taką Danją! Kraik liczący niecałe 3 miliony mieszkańców, mniejszy od któregoś z województw, liczy sobie samochodów 70.000, podczas gdy 29 milionowa Polska z trudem i z „bidą” 22.000. Szwajcaria, Belgja, Holandia, Szwecja statystycznie jeszcze wyżej. Ileż więc maszyn może polknąć ten pusty żołądek? I oto na zdobycie, na konkietę tego rynku, na razie bardzo wyboistego i kocimi głowami brukowanego, idą teraz dwaj tytani z za Oceanu.

## W PRZEDNIU WALKI DWU TYTANÓW.

Pierwszy w Europie był szef General Motors Comp. mr. Alfred Sloan. Na bankiecie dla prasy w Paryżu suchy ten, chudy, wysoki jegośność powiedział kilka słów do słuchu od których kwaśno w ustach musiało się zrobić p. Citroenowi. Do Warszawy wysłała główna komenda G. M. C. dyrektora mr. Wuilinga, który także powiedział na bankiecie dużo słów przyjemnych naszej prasie.

G. M. C. to dziś olbrzymia potęga i plany na przyszłość ma także globalne. Gniazdko uwiła sobie w tem samem Detroit pod nosem Forda. Stoi za nią „The Case National Bank” tamtejszy, zwaną jest z koncertem Drysonta a olbrzymimi maczkami polipa wiąże się i z niemieckim przemysłem chemicznym J. G. Farben A. G. i z londyńskimi Geldhambami chemicznymi Brummer—Mond. General Motors reprezentuje omal 70 fabryk związanych z autem, a wśród tych firm są Pontiaci, Chevrolety, Oacklandy, Buicki, Oldsmobile, Cadillaci, Fischer Bodies i ciężarowe olbrzymy.

W Polsce ma zamiar zainstalować się solidnie. Części składowe maszyn będzie przewoziła, ale tu montowała Chevrolety, dając pracę robotnikowi polskiemu. Tam, w Ameryce, plany na przyszłość ma kolosalne. W Willington (Delaware) powstaje wielka wytwórnia prostoprostok... samolotowych konstrukcji

Willard Stont. Na czele staje mistrz Giuseppe Bellanza twórca samolotów na których zdobywali Atlantyk Lindbergh i Chamberlin. Jest to jak widzimy z tego big business światowej doniosłości i wymiarów.

## CIEKAWY KULISY TEJ WALKI FORD ROZPOCZYNA KAMPANJĘ O WYZWOLENIE ŚWIATA OD ŻYDÓW.

Ma zaś to imponująco zapowiadające się widowisko konkurencyjnej walki dwóch rekinów kapitalizmu z jednego i tego samego miasteczka Detroit o względy i łaski wiecznie widocznie młodej miss Europy i swoje kulisy bardzo ciekawe i swoją t. z. przedbajkę.

Dotyczy to i zaczyna się w tej erze kiedy mr. H. Ford był jeszcze antysemitą a raczej kiedy objął patronat nad próbą wyzwolenia się ludzkości z pod rządów 300 kapitalistów żydowskich, jak to swego czasu już w r. 1909 wyznał szczerze Wl. Rathenau, a jak to niedawno stwierdził usiłując zaprzeczać Richard Lewinsohn w książce p.t. „Juedische Weltfinanz”. Współcześni, oczywiście nie przypominają sobie tego momentu kiedy na widowni politycznej H. Ford próbował zadebiutować w r. 1916 pod wpływem pacyfistów a głównie węgierskiej żydówki Roziki Schwimmer przyjechawszy tempore belli do Europy na słynnej ale, nieco humorystycznej „nava pacis” arce pokoju.

Określone przez żydowskich pacyfistujących żydków doktrynerów, którzy chcieli iść Niemcom na rękę. W gruncie rzeczy sprawę pokoju raczej skompromitowano. H. Ford przejrzał. A kiedy z czasem w otoczeniu szlachetnego Wilsona dostrzegł całe rojowiska żydowskie Baruchów, Brandeisów, Morgenthauów, Feinsilberów i t. p. robiących olbrzymie geszefta na finiszu wojny rozbudził się w nim instynkt walki i oporu przeciw władzy istotnych, realnych zwycięzców wojny światowej. Niedola emigracji rosyjskiej też przemówiła mu do serca. Współdział żydowskich drożdży w rozkładzie Rosji, w wymordowaniu jej inteligencji i w zniszczeniu przemysłu i fabryk też wpłynęły na jego wyobraźnię. I wtedy Ford zdecydował się rozpocząć wyzwolenie świata od żydów! Zebrał sobie garść publicystów i zaczął wydawać The Dearborn Independent i równocześnie subwencjonował szereg publikacji demaskujących i zwalczających tajny Sanhedryn rządzący Masonerją, tajny rząd mędrców Syonu, tajne mocarstwo anonimowe, supremację giełdżarzy i adwokatów i demoralizację idącą od wielkich skupisk i środowisk semickich. Natrafił na grunt podatny. Właśnie przyjaciel Wilsona Bernard Judasz Baruch wydał po jego śmierci padalczą paszkwil na Wilsona. Właśnie potentaty Wall-street zwyciężywszy w Wersalu zaczęły się rozpierać i w Waszyngtonie. Zresztą antysemityzm tkwi w każdym stuprocentowym metodyście i prezbyterjaninie. Potomkowie Holendrów i Szkotów genialności handlowej i bankowej od nikogo uczyć się nie potrzebują, ale też i przez nikogo w cień zapędzić się nie chcą. Sami znają katechizm businessu i potrafią być żydami do kwadratu. Najliberalniejszy, najpostępowszy, najdemokratyczniejszy naród na świecie, przemieszany (Szmelz tygiel) społecznie, ale rasowo czysty z przewagą indogermańską i androską ma dotychczas i mieć będzie i hotele... i uniwersytety (Princeton

po części i Harvard), gdzie żydzi nawet dostępu nie mają. Wielka finansjera żydowska w Ameryce, patronująca Operze i muzyce żyje towarzysko między sobą wyłącznie i żeni się między sobą. Podczas, gdy lordy z genealogią od krucjat kojarzą się z bankierkami z Cincinnati czy Bostonu niema wypadku, żeby z kółka najwyższych miliarderskich potomków Holendrów czy Szkotów któryś Morgan, Underwood, Waynamacker żenił się z panną Kohn, Speyer, Bernstejn czy Loevenstein. Oligarchja yankesoska jest znacznie ekskluzywniejszą od feudałów europejskich. A co do prasy to choć nowojorska jest dość „zawrzydzona”, choć żółta brukowa sensacyonistyczna omal cała w rękach Tulitzerów, Lippmanów, Reichów, Bernstejnów, „Koralników”, Rafałowiczów (szef Uniwersal—Pressassociation), choć potężne organa wrzaskliwe posługują się w Europie korespondentami przeważnie żydami, to jednakże i w tej dziedzinie tak prasa waszyngtońska, jak i prowincjonalna przeważnie jest „judenrein” t. j. chemicznie odkażona. Tylko adwokatura, kino, Hollywood, teatr, Metropolitan House, Luna-Parki, lupa-narki i drobne krawiectwo tandeciarskie jest całkowicie we władaniu semitów. Antysemityzm w Ameryce potencjalnie jest wielki o czem przekonano się można choćby z lektury powieściowej Upton Sinclaira, Sinclair-Lewis, Menckena i kilku innych.

Ponieważ równocześnie i równomiernie z propagandą ideałów w druku, w praktycznych dziedzinach życia żydostwo jak wszędzie uprawia najskrajniejszy wyzysk kapitalistyczny jest synonimem geszeftiarstwa giełdowego, eksploatacji pracy i wycołowania złota z „luftu”, przeto wszczęta przez Forda i jego kilku ludzi pióra akcja „directe” na szeroką skalę obmyślona i przeprowadzona, zyskała sobie odrazu wielką i wzrastającą popularność. Największy rozgłos zyskały sobie można powiedzieć niestety Protokoły „Elders of Sion” polegające na apokryfie i mistyfikacji, co potem „międzynarodowemu żydowi” ułatwiło przez wykazanie fałszów Protokółów zdyskredytowanie całej akcji.

## BAJECZNA STRATEGIA ŻYDÓW.

Bajeczna była strategia żydów amerykańskich wobec tej wypowiedzianej przez takiego potentata i zaufanego Prezydentów ofenzywy wojennej. Dłuższy czas przycupnęli i przykucnęli. Wait and sec. Tu i owdzie tylko replikował słabo przygodnie to Villard — aryjczyk w żydowskim „Nation” to Lippman w „New Republic” to socjalkomuniści w „The Forward” no i oczywiście, żargonowa prasa nowojorska, gdzie żydów mieszka przeszło półtora miliona i gdzie czują się w domu (New York). A w The Dearborn Independent walił w Szylockkracy inż. Cameron co się wlezie. Za kulisami w cichoci i skrytości atoli zaczęło się porozumiewać i mobilizować.

Przedewszystkiem pojawiły się publikacje o żydach zasłużonych dla making of U. S., a więc np. o takim Louis Goldsteinie przez którego spekulacje Ameryka za błahe 7 i pół miliona rubli od Rosji odkupiła Alaskę.

Potem zaczęły się wedle patentowanych wzorów sypać kolejno rozmaite nie wielkie, ale rozległe dotacje funduszowe na rozmaite cele uniwersytety, szpitale, muzea, jerychońską reklamowaną przez każde

# F—O—R—D

go żydowskiego żurnaliste tkwiącego w każdym piśmie.

Po zapisach i fundacjach przyszła kolej na specjalną, okrężną drogą idącą propagandę filmową projudejską tj. serja filmów o potwornych pogromach żydowskich w Carskiej Rosji, beczelnie przesadnych i kłamliwych i drugą serję filmów biblijnych apoteozujących patryarchalny żywot Judejczyków w Palestynie, przejście cudowne przez Czerwone morze i egipskich faraonów tyranów... Te filmy sporządzane olbrzymim sumptem milionowych managerów z Hollywood przeważnie żydów niemieckich i angielskich (Lasky z Warszawy) ugniatły opinię w duchu sympatii i współczucia dla niewinnej a prześladowanej ofiary.

Potem przyszedł Charlie Chaplin jako symbol „bezradności”, „sieroctwa” i oroku melancholijnego rasy semickiej, niby śmieszny, ale jakże podniosły, jakże zawsze nieszcześliwy, opuszczony. I nie było publicysty, ani pressbuba żydowskiego na całej planecie, któryby po artykule o genjuszu Einsteina czy Freuda nie wypisał, gdzieś hymnu ku chwale istotnie genialnego żydka z Whitechapel. To wszystko była jeszcze defenzywa.

## WALKA PODJAZDOWA.

Z kolei przeszło potężne żydostwo amerykańskie do kontrataków przeciw Fordowi. Naprzód poszły artykuły o przeszczeniach europejskiego antysemityzmu do Stanów (na co szowinizm stuprocentowców i kukluxklaunów zawsze najczulszy) i alarmy o niebezpieczeństwie i zagrożeniu amerykańskiej socjalnej „tranquillity”... wreszcie groźba, że żydzi odpychani, szykanowani i degradowani do sytuacji negrów zostaną przechodząc masowo do kadr komunistycznych i protegować przewrót i rewolucję

Poczem zaczęło się wyszydzenie produkcji Forda w humorystyce, w karykaturze, w music-hallach i w komediach. Wtedy to powstał zabójczy koncept: „mam dwa samochody i jednego Forda”. Równocześnie przekupiono jednego z współpracowników „The Dearborn In.”, którzy za judaszowskie dolary zaczął publikować niktzemne, głupie i nie rewelujące rewelacje. Przepędzony zaś sekretarz pana z Detroit niejaki St. Marquis wydał o nim książkę mniej więcej taką, jaką słynny Brousson o swoim panu (A. France en pan touffes”) w której to „monografii”. Judasz wydawał żydom nieskazitelny prywatnie człowieka, żyjącego najskromniej, jak anachoreta, na posmiewisko i pogardę robiąc zeń histeryka, to melancholika w każdym razie, jakiegoś patologiczne zjawisko. Oczywiście, cała prasa nie dostająca inseratów zakładów Fordowskich pospieszyła zaraz z reklamami o dziełku fajdackiego sekretarza.

## ATAK FRONTOWY ŻYDÓW NA FORDA.

Po tej podjazdowej walce przyszła kolej na atak frontowy, na szykany banków, na szerzenie panicznych wiadomości o grożącym krachu, na olbrzymie rozpisywanie się o każdej katastrofie jaka gdzieś, kiedyś zdarzyła się jakimkolwiek Fordowi. Materiał oskarżycielski donosielski łatwo się dawał wyszukać, jeżeli się zważy, że Ford wypuścił na świat aż do czasowego zamknięcia zeszłego roku, przeszło 15 milionów maszyn, z czego dobre 12 milionów kursowało po Stanach, a po drugie, że

nieuleczalna furja gorączki, szybkości u yankesów sprawia, że co dwie godziny ginie w Stanach przeciętnie jeden człowiek w katastrofie samochodowej. Ale i to żydom amerykańskim nie wystarczało, gdyż jak się okazało wynajmowali i przepłacali desperatów, którzy zabezpieczeni na życie narażali się na katastrofy śmiertelne byle obniżyć markę Forda.

Wreszcie przeszły żydy amerykańskie do ostatecznej rozgrywki i rozpoczęły olbrzymią nagonkę sądową przez procesy wytaczane o oszczerstwo, o dyffamację. Proces wytoczyła Rosica Schwimmer obrażona i sekretarz Forda Libald musiał publikować list przepaszający starą sędziarę pacyfistyczną „Rosicę”. Procesy wytoczyli Bernstein, adwokat Moric Hilquist (żyd Chitkow z Rygi) i cały szereg najobskurniejszych kanali z pod najciemniejszych gwiazd Nowego Świata i Starego Kontynentu. Henryk Ford długo się trzymał twarzą, jak stal. The Dearborn Independent jedne procesy wygrywał, drugie przegrywał, kary płacił, współpracownicy szli i do więzień. Z kolei wyciągnął New York przeciw Fordowi prawdziwą księżnę z „królewskiego rodu polskiego”, która miała go dobić. W parweniuszkim bankierskim Hotelu Astoria wygłosiła kolejno pt.: The Truth about the Protocols trzy konferencje przeciw Fordowi stara wyranżerowana awanturka, była kochanka Cecil Rhodesa, autorka słynnych pamiętników z dworu rosyjskiego i berlińskiego, madame Kitty Radziwiłł subwencjonowana przez żydowską plutokrację.

Poczem jeszcze przyszedł interpelacje to w kongresie w Senacie, to Lodge'a, to Borah, poczem przy energicznej, zaczepnej, napastniczej, żółtej akcji całej prasy projudejskiej wprawiającej nawet, że Ford cierpi na lekkie pomieszanie zmysłów, bardzo letnia, spokojna, ospała i bierna obrona solidnych, nie angażujących się organów chrześcijańskich.

## PODZIWIU GODNA WYTRZYMAŁOŚĆ FORDA.

Olbrzym z Detroit długo wytrzymywał i mocno tę nawałę zgorączkowanych, mściwych, zajadłych ruchliwych, jak karakony pod piecem Myrmidonów. I szykany banków i gnębienia sądów nie zdołały go odwieść z drogi wyzwolenia ludzkości z pod tyranji pozornie niedostrzegalnych i nieuchwytnych i niby nie skonsolidowanych władców żydowskich.

A tymczasem, tuż pod bokiem, w samym jego rodzinnym Detroit, zaczęło mu rość w górę wielkie konkurencyjne niebezpieczeństwo. Wiązał się w wielki koncern szereg fabryk automobilowych, dających Ameryce świetny, luksusowy, zbytkowny towar. Łączyły się Cadillaci z Buickami, Oaclandy z Pontiacami. Już w r. 1921-szym General-Motors Company wyprodukowało 214.000 maszyn najpierwszej sorty, reklamowanych przez całą prasę globu coraz chłodniejszą dla dziwaka z Dearborn mieszkającego się w nie swoje sprawy... walczącego jak Don Kiszot z wiatrakami. Podczas, kiedy wielki reformator socjalny, wielki społecznik i w pewnej mierze dobroczyńca rzesz pracowniczych, wielki ideolog i nowator wkiął się w parszywe sieci intryg, sporów, procesów i afer, zatruwających mu spokój tytanicznej pracy, G. M. Company rosła i potężniała i od 214.000 maszyn w 1921 r. dochodziła do 2 (dwóch) milionów maszyn w r. 1927! Co więcej: General Motors zaczęła podnosić się ze

skorupy ziemskiej i zamyślała już o zdobywaniu przestworzy niebieskich...

I wtedy zaszła w sześćdziesięciu trzech letnim młodzieńcu, zawsze smart, swelt, chudym, żylastym długoszym jak chart miliardzerze-anachorecie decydująca przemiana.

Powietrznych szlaków ukraść sobie nie pozwoli!

## KTO CHCE RZĄDZIĆ MUSI BYĆ W ZGODZIE Z ŻYDAMI!

On musi stworzyć stałą komunikację nadpowietrzną dla szerokiej publiczności. Nie inż. Alfred Sloane i jego ludzie! Dla próby wprowadzi stałą swoją prywatną linię Chicago—Detroit. I rozpocznie prace wstępne nad takim uprzęstąpieniem masom komunikacji w powietrzu, jaką 25 lat temu zapoczątkował na ziemi. Konstruktorzy niech obmyślają. Zakłady tymczasem zamknij się na czas jakiś. Typ samochodu też już się przeżył i dojrzał do szmelcu. A z żydami zgoda. Siomiana, ale zgoda. Niech ich djabli biorą. Chce ludzkość iść pod władzę narodu wybranego, niech idzie! To jest Lewiatan biblijny, z którym walka jest niemożliwością. Kto chce rządzić, kto chce tworzyć, musi być z żydami w zgodzie! Niema już na globie ziemskim jednego regenta, ani jednego mocarza, któryby się tydzień utrzymał przy władzy, jeżeli z mocarstwem anonimowym zadarł, nie, nie tylko zadarł, ale nie zawarł paktu. Sami Aryjczycy utracają wszędzie tych Aryjczyków, co chcą i próbują walczyć z pansemityzmem. Żydzi nie potrzebują się nawet fatygować i nateżać w tej walce, wystarczy im tylko podjudzać jednych na drugich i faworyzować jednych przeciw drugim w myśl godła „divide et impera”.

## FORD UGIĄŁ SIĘ!

I, Henryk Ford, prawdę mówiąc, właściwie ugiął się i poszedł pod kaudyńskie jarzmo. Nowa idea, nowe plany tak go przejęły, że na ołtarzu wielkich wyczynów złożył swą broń. Walcząc dalej z pansemityzmem światowym, byłby szedł zwolna ku ruinie, byłby zmuszony ustępować konkurencji piędź po piędzi, aż wreszcie któregoś pięknego poranka trzeba było zamykać budę i 100.000 robotników a 30.000 urzędników, komisjonerów, komiwojażerów, agentów, administracji znalazłoby się na świeżym powietrzu. Żydostwo zaś wyszłoby z tego może jeszcze nieco więcej zdemaskowane i skompromitowane, ale, jak zawsze, tem solidarniejsze, zwardsze, zażartsze. No i największy mocarz dolarowy, jeden z dyktatorów gospodarczych świata, zwycięzki kombinator i reformator dał za wygraną, abdykował. Odbył konferencję pokojową z jednym z „Elders of Sion” z Loui-sem Marschalem. Zamknął Detroitckiego „Independenta”. Tom o „Międzynarodowym Żydzie” kazał wycofać z obiegu. Ale zwyciężkim Machabejom jeszcze tego było mało. Więc jeszcze zażrzmyły armaty Fortów. Jeszcze mało im było upokorzenia i skruchy, które napawali się, syąc swą zemstę. Jeszcze z głównej twierdzy Schvlokracji światowej, t. j. z „New York Times'a” walono w Forda i jeszcze Reich w „New Yorku Sunie”. Marta Toeplitz w „Reviev of Reviev” i cała mafia domagały się zerwania wszelkich łączności z antysemitkami działaczami w Anglii, a szczególnie w Niemczech, gdzie subwencjonował Ford Fritscha i jego „Hammer”. I wtedy jeszcze ustąpił o krok największy mocarz finansowy, byle tyl-

ko mieć spokój w realizacji nowych planów.

## A W EUROPIE ZACZĘŁY WYGASAĆ OGNISKA RUCHU WYZWOLENIECZEGO...

Teraz dopiero mogli już odetchnąć swobodnie wszyscy potentaci bankowi, wszyscy szefowie domów Heidelberg, Seligman, Jeckelheimer, Hallgarten, Speyer, Kuhn, Loeb i Loewenstein, Kahn, Kohn i tysiące trzęsących giełdą i dysponujących światem z officów na Wall-Street. I wtedy to dopiero wybaczyli mu wielcy przedsiębiorcy koncernów dziennikarskich Pulitzerzy i Brenstejni i wielcy działacze i dygnitarze, jak Kanterowicz, Wise, Natan Strauss, Bernard Baruch i rozmaite Meyery... I wtedy znów otucha weszła w leadera socjalistów amerykańskich i b. kandydata na prezydenta Benso-na i w drugiego Abrahama Skriplakowa, przywódcę komunistów amerykańskich. Ford się pokajał przed „Złotym cielcem” i jego arcykapłanami i zwolna też zaczęły w Europie zagasać wszystkie większe i małe ogniska, wzbudzające ruch wyzwolenieczy ludzkości. Teraz Schvlockracja panuje już niepodzielnie i absolutystycznie. Ona mianuje dyktatorów i ona ich podtrzymuje wielkimi pożyczkami. Godziny by się nie ustał taki regent czy „commanding-man”, „duce”, czy „żelazna ręka”, któryby się ośmielił przez jedną godzinę dnia rządzić nie z żydami, a przeciw żydom... I, ci sami dzisiejsi wielcy ludzie historii nawet nie przeczuwają, jak są tylko pionkami na szachownicy świata, posuwanymi niewidzialną ręką wielkiego Mammona, Cezara-Schyllocka.

## NOWY REKORD FORDA — NOWY TYP SAMOCHODU I SAMOLOTU.

Na pięć miesięcy zawieszono pracę w większej części oddziałów zakładów Fordowskich. Pracowały intensywnie tylko oddziały, dające maszyny rolnicze i Fordsony. Rozsprzedawano tylko reszty zapasów z magazynów, aby skończyć zupełnie z typem T, którego 15 milionów wyprodukowano. Przez ten czas przygotowywano nowy samochód, a równocześnie i nowy... samolot. Samochody te sprezentowane były po raz pierwszy 7 grudnia 1927 r. gościom Forda, poczem poszły w świat z nowymi nazwami: Roadstern, Phaeton, Tudor, Fordor... Równocześnie atoli odbyły się próbne loty avionetki Forda „Flivera” dwuosobowej, zjadającej 5 litrów benzyny na 100 klm. lotu i jak się okazało z lotu od Detroit do Miami (1840 klm.) „Fliver” Forda będzie najtańszym i najoszczędniejszym środkiem prywatnej lokomocji. Już pierwszego dnia puszczania pierwszych maszyn nowej serji — Ford miał 350.000 zamówień. Ponieważ zaś i samolot zdobył powszechne uznanie znawców i ekspertów, przeto można śmiało zaopiniować, że w grudniu r. 1927 stary pan z Detroit, po fatalnej przegranej z żydostwem, znów odniósł dwa wielkie zwycięstwa na ziemi i na niebie. I znów dzięki Fordowi, jak samochód 15 lat temu okazał się w praktyce artykułem pierwszej potrzeby, tak teraz samolot ma zostać oddany na prywatny użytek, jako artykuł pierwszej potrzeby.

## NOWE METODY FORDA.

Aby atoli godnie i ze wszystkimi szansami przeprowadzić walkę z groźną konkurencją G. M. C., trzeba będzie podjąć się nowych metod i nowych sposobów, z których niektóre staną w przeciwieństwie z dotych-

# F-O-R-D

czas głoszonymi przez Forda kano-  
nami. Ale „Fordes Forduna adju-  
vat”, jak mówi starożymskie przy-  
słowie. I oto właśnie ta obecna jazda  
Forda do Europy wykazuje, że stary  
pan rzeka się jednego przykazania  
swego, t. j. prymatu wewnętrznej  
konsumpcji, liczenia tylko i głównie  
na swój własny olbrzymi rynek, co  
przez niektórych Fordologów przed-  
stawiane jest jako jego *conditio pri-  
ma*. Nad tem warto się zastanowić.

## RECEPTY FORDOSKIE NA SZCZĘŚCIE I POMYŚLNOŚĆ.

Otóż H. Ford, jak wiadomo, w wol-  
nych chwilach od czternastogodzin-  
nego dnia pracy, od czasu do czasu  
także oddaje się... piśmiennictwu.  
Mało czasu poświęca na czytanie,  
gdyż wiedzę książkową zasadniczo  
cokolwiek postępuje i nie tylko  
z tem się nie kryje, ale wzdargę dla  
druku nawet poleca. Napisał nato-  
miast oficjalnie dwa tomy, znane u  
nas, t. j.: „Moje życie i dzieło”, ty-  
powy pamiętnik *struggle-for-lifera*  
i *selfmademana*, tylko w największym  
fasonie, oraz „Dziś i jutro”, albo  
„Wielkie jutro”, zbiór gawęd i, de-  
bat, rozstrząsań i empirji o wszyst-  
kiem i o niczem *de omnibus rebus et  
quibusdam aliis*. Te dwa tomy są  
niejako wyznaniem wiary wielkiego  
kapitalisty, *vademecum* dla kapita-  
nów industrii, organizatorów nowych  
warsztatów pracy i pomnożycieli bo-  
gactw ludzkości, dalej przewodni-  
kiem w labiryncie ryzyka i sukcesu,  
dalej rekapiitulacją osobistych do-  
świadczeń i rozmyślań człowieka,  
któremu udało się wygrać na wszyst-  
kich loteryjach i we wszystkich bie-  
gach, dalej poradnikiem dla natur  
sumiennych, uczciwych i etycznych,  
chcących pogodzić godziwy, ale wiel-  
ki zysk z minimalnym wysiłkiem  
pracy fizycznej swoich bliźnich, a  
wreszcie są te dwa tomy bajecznie  
podniecającą lekturą, która powinna  
być przepisana dorastającej młodzie-  
ży wszystkich szkół, wszystkich kra-  
jów europejskich. Zapewne, że i w  
jednym i drugim tomie są i paradoksy  
i sofistery obok truizmów i komu-  
nalfów burżujskich, zapewne że są  
tam też typowe, konwencjonalne  
„americana” lokalne, wygodne i sto-  
sowne w Stanach, nauczające od  
dobrobytu, pocących się złotem i sre-  
brem. Zapewne, że tajemnicy powo-  
dzenia i kunsztu zrobienia milionów  
z niczego, nikt z tych książek nie na-  
uczy się. Na to bowiem, żeby pow-  
stał i rodził się omal masowo typ  
multimilionera, trzeba specjalnych,  
zdaje się, warunków geopolitycz-  
nych, topograficznych, rasowo psy-  
chicznych i, nie mniej religijno-mo-  
ralnych. Amerykańskie sektantstwo  
wyznaniowe, kalwinizm, metodyzm,  
presbyterianizm, wydatnie pomagały  
w urabianiu wiary w wszechmoc do-  
lara. Chrześcijaństwo europejskie  
szerzyło cześć i szacunek dla ubó-  
stwa, ubóstwie nie ubóstwa! Amery-  
kańskie sekciarstwo żywi tylko po-  
gardę dla nędzy.

## „GRZESZNIK TO NĘDZARZ”.

Chwalny Boga *brusinesem!* Big  
byzness to błogosławieństwo Boże.  
Opatrzność daje nam coraz wyższe  
dywidendy. Grzesznik to znaczy nę-  
dzarz. Łatwiej jest wielbłądowi  
przejsć przez ucho igielne, jak bieda-  
kowi, który nie umiał pracować  
z profitem dostać się do Króle-  
stwa Niebieskiego. Wyznanie, któ-  
re koliduje z byznesem, jest złem  
wyznaniem; każde inne dobrem.  
Wojna jest dobra, o ile jest dobrym  
byznesem; pokój jest lepszy, bo o-  
znacza zwiększoną produkcję. Ore-  
dzia polityczne muszą wpływać tyl-  
ko z interesu zbiorowego, ale, ubra-

ne być powinny w słownictwo mi-  
styczne i owinięte duchem religij-  
nym, jak chicagoskie cukierki w sre-  
brny papier... Żydem można być z  
przekonania, ale nie należy być z ra-  
sy... Pięść jest piękniejszą od dłoni...

## SEKCIARSKA RELIGJA REKORDU.

Otóż, gdy takie i tym podobne  
maksymy i dogmaty od sześciu po-  
koleń wejdą w krew kilkudziesięciu  
milionów ludzi, będących jeszcze so-  
matycznym spławem kilku najzdol-  
niejszych ras świata, to w tych wa-  
runkach wytwarza się atmosfera  
choć niecieplarniana, ale niezmiernie  
korzystna dla rozrostu i rozkwitu  
flory milionerskiej. Jak interes sta-  
je się tu religją, tak i religja z czasem  
zostaje tu skommercjalizowana, jak  
zresztą i całe życie duchowe, jak  
zresztą i wszystkie ideologie. I komu-  
nizm w tych warunkach mógłby  
się okazać dobrym geszeftem, tylko  
musiałby go wziąć w rękę kuty na  
cztery łapy manager, czy impresarjo.  
Byle wszystko wieńczył *good end*,  
sukces, rekord. Zaczem i religja re-  
kordu. Ma to oczywiście i swoje u-  
jemne strony. Nawet ciężkie. Opi-  
sało je dokładnie podobno trzydzie-  
stu wybitnych Amerykanów w gru-  
bym tomie p. t.: *Civilisation in the  
United States 1922*, który należałoby  
szybko tłumaczyć na polskie ze  
względem na wzrastającą u nas go-  
rączkowo epidemję małpowania od-  
razu, aż amerykanizmu zanim jesz-  
cze przejdzie się przez przedwstęp-  
ną fazę... normalnej europeizacji...

## FORDOSKA IDEOLOGJA OPARTA NA PIĘKNIE DOLARA.

Ideologja Forda, jego światopogląd  
w tych dwóch pamiętnikach, przed  
światem wypowiedzianych, w funda-  
mentach swoich opiera się na skal-  
nem podłożu tego wyznania, tej wiary  
w błogosławieństwo, w piękno do-  
lara. Optymizm w... uutilitaryzmie,  
jego recepty na szczęście i pomyśl-  
ność doczesną są dalszym ciągiem  
recept, które przepisywali pacjen-  
tom przed wojną Atkinson, Trine i  
Prentice Mulford, tak, że możnaby  
powiedzieć: Od Mulforda do Forda  
i... z powrotem...

## OPTYMIZM NIEUZASADNIONY.

Obaj żelazną wolę indywidualną  
czynią początkiem i warunkiem  
zdrowia, talentu, powodzenia, zwy-  
cięstwa... Indywiduum, które wolę  
swoją wygimnastykuje do pewnego  
maksimum, łatwo zostaje nie tylko  
wielkim wynalazcą, ale i np. boga-  
czem, o ile tylko zechce... Łatwo to  
wydedukować i napisać, gdy się np...  
nabyło świeżo plantacje kauczukowe  
w Poł. Am. Atoli co na to mówi sta-  
tystyka? Oto statystyka amerykańska  
zeznaje, że w Dollarice, na ziemi  
mlekiem i miodem płynącej ostatecz-  
nie zaledwie 16 proc. ludzi zarabia  
powyżej 2000 dolarów rocznie, za-  
ledwie 5 proc. ponad 3000 dolarów  
rocznie, zaledwie 1 proc. ponad  
8000 dolarów, a zaledwie 150 Ame-  
rykanów ma nad milion rocznie. Po  
tych 150, globus wyrobił sobie swo-  
ją koncepcję o Ameryce. Wobec te-  
go atoli, że obywateli liczy Ameryka  
120.000.000, zaczem prawdopodobień-  
stwo zrobienia milionów majątku ma  
jeden na milion... Zaczem promien-  
ny optymizm tak Forda, jak ongiś  
Mulforda jest tylko względnie uza-  
sadniony.

Ale jest w tych Fordoskich  
bibliach *pauperum*, pocieszenia dla  
biedaków także i jego program  
gospodarczo-społeczny, znacznie waż-  
niejszy, bo podarty wielkimi sukce-  
sami, wielką Forduną, program, któ-  
ry mając w ostatecznym celu de-

proletaryzację robotnika fabryczne-  
go okazał się tak prostym, logicznym  
i praktycznym. I tu część zasługi  
trzeba odpisać na konto teoretycz-  
nych twórców kierownictwa nauko-  
wego i takich nowatorów w organi-  
zacji celowości, sprawności, spręży-  
stości, specjalizacji, maszynowości,  
automatyzacji i wydajności pracy rąk  
ludzkich, jak F. W. Taylor, Emerson,  
Fayol, a ostatnio H. L. Gantt. Ich  
zasada kierownictwa naukowego,  
dająca pewną sumę nakazów i za-  
kazów, regulujących podział i funk-  
cjonowanie zbiorowego mechanizmu  
w fabryce, została w praktyce zrea-  
lizowana, naipierw u Forda, podno-  
sząc mu sprawność i szybkość mo-  
zołu robotniczego, wprowadzając we  
wszystkiem oszczędność (*efficiency*)  
wysiłków, równocześnie atoli degra-  
dując człowieka (*homo sapiens*) do  
poziomu śruby, przesła, dźwigni, kół-  
ka zębatego lub czegoś podobnego.  
Ztayloryzowanie pracy fabrycznej i  
kopalnianej pomogło wielce do o-  
siągnięcia rezultatów, streszczają-  
cych się w słowach: najszybciej, naj-  
więcej, a najtaniej, wprowadziło t.  
zw. standartyzację w produkcji, t. j.  
masowy wyrób tego typu po najprzy-  
stępnej cenie, a łącznie z takimi  
jeszcze dogmatami przemysłu i han-  
dlu amerykańskiego, jak: *equip-  
ment* (udoskonalenie wszystkich  
szczegółów) i „*service*” (idealność w  
obsłudze) postawiło wymianę towa-  
rów ich, cyrkulację i eksport na naj-  
wyższych stopniach ostatecznej do-  
skonałości. Równocześnie atoli prze-  
rzucając się z życia fabrycznego w o-  
byczajowość zewnętrzną doprowa-  
dziło do niemożliwego zmechanizo-  
wania duchowego i moralnego, a  
wreszcie do przeraźliwej monotonji  
i jałowości życia, przerywanej tylko  
równie przeraźliwą przestępczością,  
zbrodniczością i romantyką, ale kry-  
minalistyczną. W ustosunkowaniu  
kapitału do pracy pomogła atoli tay-  
loryzacja do fordyzacji, t. j. do ogra-  
niczenia już nie dnia pracy, ale ty-  
godnia robotniczego do pięciu dni,  
oraz równocześnie do podniesienia  
wynagrodzenia za robociznę, co już  
w pierwszym rzędzie i z robotnika  
zrobiło konsumenta, rozporządzają-  
cego wolnym czasem i jeżdżącego  
sobie własnym autem do swej fabry-  
ki, w której rozkwicie i rozroście  
i zyskach, każdy pracownik uczest-  
niczy. Na tym solidaryzmie kapita-  
łu i pracy polega też ten sui generis  
socjalizm, względnie Fabianizm Forda.

## APOSTOŁOWANIE MASZYNIZMU U NAS BYŁOBY GŁUPSTWEM.

W ten sposób stary pan z Detroit  
w praktyce przeprowadził z dużym  
zyskiem tę reformę „socjalistyczną”  
u siebie, którą propagowali swego  
czasu Leon XIV, Carlyle, potem  
Shaw, Chesterton Bellor, Galsworthy  
i inni. I w ten sposób stary pan z De-  
troit dając wzór i przykład innym,  
podniósł gwałtownie wżwyż całą pro-  
dukcję Stanów Zjednoczonych, kła-  
dąc tam cały socjalizm na obie łop-  
patki. Pomylił się atoli genialny bu-  
sinessman, przedewszystkiem przez  
przesadne faworyzowanie maszyn i  
maszyn, jako doskonale zastępują-  
cych muskuły ludzkie. Maszynami  
robi się dziś w Stanach omal wszyst-  
ko, omal dzień. Elektrycznością do-  
bywa węgiel z czeluści ziemskich, a  
le też równomiernie wzrasta tam rap-  
townie zatajana przed Europą liczba  
bezrobotnych, która obecnie, t. j. w  
kwietniu r. 1928, mimo tej najkolosal-  
niejszej prosperity dochodzi już do  
czterech milionów. Nie potrzeba tu  
chyba dodawać, że apostołowanie  
tego maszynizmu Fordoskiego u nas  
(na co się zanosi u Fordsmatów) by-  
łoby najkapitałniejszym głupstwem.

## WOBEC OSŁABIENIA SIŁY KUPCZEJ NA RYNKACH AMERYKI — JEDZIEMY DO EUROPY!

Zawiodła też starego pana z Detroit  
tendencja nastawiania masowej pro-  
dukcji wewnętrznej na masową we-  
wnętrzną konsumpcję. Na rynkach a-  
merykańskich notują osłabienie siły  
kupczej. Rynki te są przesycone,  
przepełnione, ściany pękają, towar  
tandecjeje. Trzeba już się biedzić  
i głowić, gdzie to wszystko wysypy-  
wać i kogo tem wszystkim uszczę-  
śliwiać. Bezrobotny nie kupuje ani  
giletki, a cóż dopiero luksusowe cou-  
pe z nowej serii. Trzeba się rozgląd-  
nąć po tej starej wykpiwanej Euro-  
pie, trzeba tam poszukać nowych  
możliwości zbytu.

I oto dla jakiej to racji 6-tego kwie-  
tnia *grand old gentleman* zjechał do  
Europy. Trzeba i tu podjąć walkę z  
General Motors. Comp. Kopenhagi i  
Manchester, mając bramami wy-  
pędowymi czy przyczółkami mosto-  
wymi. I na tle Warszawy, stolicy  
27 milionowego państwa o najmniej-  
szej ilości aut ma się stoczyć je-  
dna z wielkich batalji między dwoma  
mastodontami z za Oceanu. I z tej to  
racji Ford staje gorąco i aktywnie za  
kandydaturą dzielnego kwakra  
Hoovera. Obojętne „czy suchy” czy  
„mokry”, jest H. Hoover nietylko  
genjalnym dobroczyńcą, świetnym or-  
ganizatorem walki z wylewem Missis-  
sippi, nie tylko wymarzonem ster-  
nikiem ministerstwa przemysłu i han-  
dlu, ale jest on za udzieleniem dal-  
szych pożyczek dla kontrolowanych  
przez Waszyngton grup różnych  
państw europejskich, aby je wzmo-  
cnić finansowo i ekonomicznie uczynić  
zdolnymi do wchłonięcia wzmó-  
żonej produkcji amerykańskiej. „Gene-  
ral Welfare” St. Zjednoczonych do-  
maga się wzmózonego eksportu i  
ekspansji. I stary pan z Detroit siedzi  
sobie w londyńskim hotelu pochylony  
nad mapą tej komicznej zdzidziałej  
Europy. Dokoła niego sztab doradców  
i ekspertów. Poland ma bardzo złe  
drogi, to prawda, ale auto jest ojcem  
chrzestnym dobrej szosy. Trzeba iść  
na pokojowe zdobycie tego „Stanu”,  
tembardziej, że te nowe Roadsterny  
Tudory, Factory nadal także produ-  
kują swymi żyłastymi, owłosionymi  
rękami polskie... „Bartki zwycięzce”.  
Stary pan z Detroit lubi teraz od jakie-  
goś czasu rozmaite stare pamiętki. —  
Polska ma bardzo wiele starych pa-  
miątek. Ma pamiętki z tych czasów  
kiedy była wielkim państwem, a tam  
gdzie teraz Detroit to była jeszcze  
puszcza nieprzejrzana z małymi  
gniazdami później wybitych co do  
nogi Czerwonoskórych.

## WYPADAŁOBY, AŻEBY STARY PAN PRZYBYŁ I DO POLSKII!

Pan Henryk Ford ma potem z Lon-  
dynu jechać do Berlina, jak zwykle,  
potem do Rzymu, Wiednia, Paryża.

Czyby nie wypadało właściwie zbo-  
czyć raz nieco i pofatygować się też  
do stolicy tego państwa, które się ma  
zamiar teraz zalać, zasypać, zamu-  
rować swymi maszynami.

Czyby nie wypadało cokolwiek za-  
interesować się nie, jak zawsze, tylko  
Niemcami, ale raz także i tym naro-  
dem, którego ludu roboczej pracy  
trudem, krwią i potem w lwiej części  
zdobyło się jedną z największych  
fortun czy fordun świata?..

Czyby nie wypadało poznać stolicy  
państwa polskiego, skoro się jest naj-  
większym polskim pracodawcą i bior-  
cą na całym globusie?.. tembardziej,  
że i były wydawca „The D'eaborn  
Independent” miałby tu coś do... wi-  
dzenia.



## Co to są trzęsienia ziemi?

Trzęsienia ziemi nawiedzają ostatnio kulę ziemską tak o' fcie, że poświęcić uwagę tym zjawiskom jest chyba koniecznym.

Przedewszystkiem wszakże należy ustalić pewien fakt. Trzęsienia ziemi nie należy zasadniczo łączyć z pojęciem wybuchu wulkanu, gdyż są to zjawiska najzupełniej różne i, tylko wyjątkowo, z dużemi zastrzeżeniami mogą być łączone.

Zagadnieniem trzęsień ziemi zajmuje się dziś

meteorologia podziemna.

Jest to gałąź nauki zupełnie młoda a, mimo to posiada już specjalne katedry w wielu uniwersytetach, bogatą literaturę, liczne obserwatoria, z których jedne poświęcone są przeważnie badaniom nad zjawiskami wulkanicznymi, inne zaś badaniom seismograficznymi.

Te to ostatnie badania wykazały, że oprócz stałych 50 trzęsień ziemi, jakie notowano rocznie we Włoszech, zdarza się tam jeszcze około 1000 trzęsień ziemi słabszych, które uchodzą uwagi ludności tamtejszej. Podobnie dzieje się na całym globie ziemskim.

Badania seismograficzne cieszą się dużem uznaniem we Włoszech, Francji, Anglii, Ameryce i Szwajcarii.

Humboldt opisuje w następujących słowach wrażenia, które opanowały duszę człowieka podczas trzęsienia ziemi:

„W jednej chwili tracimy cały zapas wrodzonego zaufania. Od dzieciństwa przywykliśmy do kontrastu, zachodzącego pomiędzy stałością ziemi a ruchliwością wody. Wszystkie świadectwa zmysłowe wzmocniły nasze poczucie pewności. Jedna chwila niweczy doświadczenie całego żywota. Czujemy, że nas porywa chaos sił niszczących. Można oddalić się od wulkanu, można uskoczyć od strumienia lawy, ale gdy ziemia zadrży, dokądże uciekniemy?”.

Z punktu widzenia naukowego, trzęsienie ziemi jest tylko miejscowym wzmocnieniem się stanu ciągłych drgań,

którym podlega kula ziemską. Nauka rozróżnia tylko ostrzejsze lub bardzo subtelne wstrząśnienia. Pierwsze, wyrządzają nieraz poważne szkody ludzkości, drugie przechodzą bez jakiegokolwiek zwrócenia na się uwagi. Oczywiście, meteorologia podziemna rejestruje wszystkie, na podstawie owych zapisków ustala później naukowe wnioski.

Na temat przyczyn wywołujących trzęsienia ziemi istnieje wiele teorii naukowych. Trzy jednak, mimo zastrzeżeń, są najbardziej popularne.

Teoria pierwsza twierdzi, że przyczyną trzęsień ziemi są burze panujące na morzu ognistym, wypełnionem wracającą lawą a, istniejącą wewnątrz kuli ziemskiej. Teoria ta usiłuje także wykryć jakąś zależność wielkich trzęsień ziemi, od plam na słońcu.

Druga teoria przypisuje drgania, ja kim ulega ziemia, zapadaniu się wielkich płytów ziemi w głąb przepaści istniejących wewnątrz kuli ziemskiej.

Pewną odmianą tej teorii jest twierdzenie geologa Cardenousa, który mówi, że od wewnętrznej powierzchni skorupy ziemskiej odrywają się od czasu do czasu kawały skał i spadają w morze lawy istniejące w głąbinach kuli ziemskiej — takie wstrząśnienia dają początek całemu szeregowi wstrząśnień wtórnych rozcho-

dzących się dokoła miejsca, gdzie nastąpił upadek.

Trzecia teoria uznaje za przyczynę trzęsień ziemi

eksplozje gazowe.

Pogląd ten ma wiele słuszności, gdyż wiemy z życia codziennego, iż np. woda zamieniając się gwałtownie na parę, może wywołać skutki mechaniczne takiej siły, jakie występują przy trzęsieniach ziemi.

Z pomiędzy kilku teorii zasadniczych najbardziej prawdziwą wydaje się nam jednak ta, którą podał francuz St. Meunier.

Wychodzi on z zasady, że

we wnętrzu skorupy, skutkiem kurczenia się, tworzą się fałdy i pęknięcia,

wskutek czego zdarza się nieraz, że wielkie bryły odrywają się od wewnętrznych warstw skorupy i spadają poprzez próżnię podziemną aż do rozżarzonych głębin. Jeżeli zaś uprzytomnimy sobie fakt, że nawet najsuchsza skała posiada w sobie zawsze pewną ilość wilgoci to, dojdziemy do przekonania, że upadek wielkiej bryły na dno

fantastycznej przepaści,

gdzie panuje temperatura niezmiernie wysoka, wywoła ten sam co do istoty swej skutek, jaki wywołuje wrzucenie mokrej cegły do tygla z roztopionym metalem — a mianowicie: gwałtowną eksplozję.

Gwałtowne zetknięcie się większej masy wywołuje oczywiście w owym dniu ognistym potworne eksplozje. Rossi, prof. geologii stwierdził w związku z tą teorią, że istotnie mikrofon oddawał świst leżącej, oderwanej bryły w jakąś tajemniczą głąb kuli ziemskiej.

Dzisiejsza meteorologia podziemna zdołała już ułożyć w jeden system wiele zjawisk ostrzegających przed trzęsieniem ziemi.

Do niezawodnych ostrzeżeń takich należy wysychanie studzien w danej okolicy, podnoszenie się temperatury źródeł mineralnych, grzmoty podziemne i lekkie falowanie gruntu. Bardzo ciekawym objawem stwierdzonym naukowo i pozytywnie jest, że zwierzęta odczuwają na kilka godzin przed katastrofą niepojęty szal. W Japonii zauważono np., że bażanty wydają w przededniu katastrofy przeraźliwe krzyki, żaby natomiast milczą, jakgdyby ze strachu utraciły głos.

Obok przewidywania zjawisk, meteorologia podziemna postawiła sobie za punkt ambicji zapobieganie, polegające bądź na świadomym unikaniu dróg, które kroczą najsilniejsze wstrząśnienia, bądź też na takim urządzeniu się, które mogłoby w poważnej mierze sparaliżować skutki jego.

Wobec niewątpliwiej zależności pomiędzy rodzajem gruntu a skutkami trzęsienia ziemi niektóre państwa zasięgają dziś porad u geologów i, wydają zakazy zabudowywania miejsc niebezpiecznych. W krajach narażonych na częste trzęsienia ziemi przewidywane są jeszcze szczególne warunki budowania domów i ulic. Unika się więc zbyt wysokiej wysokości budynków, buduje przedewszystkiem z drzewa, kładzie głęboko fundamenty. Klasycznym przykładem takiej architektury jest Japonia.

Dzięki obserwacjom naukowym, człowiek nie mogąc zapobiedz samemu zjawiskom trzęsienia ziemi potrafi już unikać klęsk i, straty w ludziach, jak ostatnio np. w Bułgarii należało do rzadkości.

## Szlifiernie djamentów

Piękny brylant, który, rozrzucając na wszystkie strony pęki różnobarwnych promieni, rozpala pożądania i budzi zachwyt nadobniejszej części ludzkości, bynajmniej nie przychodzi na świat w swej wspaniałej szacie.

Jak wiadomo, postacią pierwotną jego jest djament, który, w celu otrzymania należytego blasku i głębi światła, podlega operacji, zwanej szlifowaniem.

Przemysł ten, mało znany szerszym masom, praktykowany w nielicznych zakładach, posiada wiele sekretów zawodowych, zazdrośnie strzeżonych przez poszczególne szlifiernie.

Djament naturalny spotyka się w trzech postaciach:

właściwy djament, bezbarwny lub zlekka zabarwiony, zawsze przezroczysty;

tak zwany bort, spotykany w formie kulek czarniawych,

wreszcie, djament czarny (carbomado).

Każdy z tych trzech rodzajów ma swe właściwe przeznaczenie: pierwszy idzie na potrzeby jubilerów, drugiego używa się w formie sproszkowanej do szlifowania i obróbki innych djamentów, ostatni zaś, wybitnie twardy, używany jest w górnictwie do wiercenia skał. Djament jest ciałem doskonale skryształizowanym. Kryształy jego są formy sześciennego. Twardość djamentu jest powszechnie znana. Własność ta jednak nie ma nic wspólnego z jego kruchością, która jest bardzo wielka. Inną właściwością jego jest łatwość łupania się w kierunku płaszczyzn gładkich i błyszczących.

Djament wydobywa się albo z warstw powierzchniowych piaszczystych, albo też z głębszych, stanowiących t. zw. studnie. Wydobywanie djamentów w pierwszym wypadku jest proste. Piasek djamentowy przemycza się w specjalnych miedziankach, za pomocą wody bieżącej. Djament, jako cięższy, pozostaje na dnie naczynia, gdy proszek lżejszy spływa z wodą.

Natomiast eksploatacja studzien, zwanych także „kominami”, jest bardziej złożona. „Kominy” te, o średnicy od 100 do 600 metrów i o głębokości od 400 do 500 metrów, wymagają już instalacji mechanicznych, takich jak wiertarki, urządzenia wyciągowe, bębny, i t. p. Zasadniczo obróbka polega na przepuszczeniu dobytego materiału przez sita, i następnie wprowadzeniu go do cylindra, wyłożonego krzemieniami płytkami. Cylinder, obracając się, rozbija wprowadzone doń grudki na drobny, pozostawiając w całości znajdujące się w nich djamenty. Przeróbka dzienna wynosi około 20.000 do 30.000 ton piasku. Z powodu jednak słabej procentowości czystego djamentu, zawartego w ziemi, tyle trzeba przepłukać jej, aby otrzymać jeden gram drogiego kamienia.

Szlifowanie djamentów jest pracą bardzo delikatną, a w niektórych wypadkach nawet skomplikowaną. Pierwszą fazą tej operacji jest

łupanie lub cięcie djamentu.

W kamieniu bowiem istnieją trzy główne kierunki łupania, odpowiadające płaszczyznom krystallograficznym, zwanym w żargonie zawodowym „nitkami”. Znajomość zatem praw krystalizacji jest koniecz-

na przy tej pracy. Posiłkując się drewnianą rączką, rzemieślnik osadza na jej końcu za pomocą specjalnego cementu bardzo ostry spiczasty djament. Djament, przeznaczony do obróbki, osadzony jest w podobny sposób na drugiej rączce. Za pomocą pierwszego, rzemieślnik przeprowadza na ostatnim rysie w tem miejscu, gdzie ma nastąpić rozdzielenie kamienia. Umieściwszy następnie wzdłuż rysy mocny stalowy nóż, uderza weń szybkim ruchem. Kamień zostaje rozłupany. Ostatnimi czasy nauczono się ciąć djament w dowolnych kierunkach,

za pomocą krążków metalowych. Krążki takie, o średnicy 6 — 8 centymetrów, zrobione z miedzi, posiadają grubość kilku dziesiątych milimetra, podczas cięcia używa się proszku djamentowego, a samym krążkom nadaje się szybki ruch obrotowy. Otrzymane w ten sposób powierzchnie są bardzo regularne, ale trzeba liczyć około całego dnia pracy na wykonanie cięcia o powierzchni pół centymetra. Następną operacją jest szlifowanie z grubego. Dokonywa się go przez tarcie o siebie dwóch kamieni, świeżo otrzymanych z łupania lub cięcia. Celem tej czynności jest nadanie przybliżonej formy przyszłemu brylantowi. Praca ta, uskuteczniata ręcznie, jest najuczciwszą częścią całej procedury, gdyż wymaga długiego i znacznego wysiłku fizycznego. Rzemieślnik wykonywając ją w rękawiczkach skórzanych, zbierając skrętnie proszek, powstający przy tarcu się dwóch kamieni.

Następuje wreszcie właściwe szlifowanie i polerowanie djamentu. Kamień zostaje umocowany w oprawce za pomocą stopu ołowiu i cyny, opraćka zaś ujęta w szczytce, zacisnięte przez śrubę. Przyciskając mocno szczytce do krążka stalowego, obracającego się w płaszczyźnie poziomej z prędkością 2.000 obrotów na minutę, i pokrytego mieszaniną proszku djamentowego z olejem — równa rzemieślnik i poleruje płaszczyznę obrabianego djamentu. Nieodzownym instrumentem pracy staje się teraz lupa, a przedewszystkiem... duża praktyka szlifierni, który nie powinien pozostawić na kamieniu najmniejszej niedokładności lub ryzyki. Po wykończeniu danej płaszczyzny, kamień zostaje wydobyty z oprawki przez rozgrzanie jej, poczem ponownie oprawiony, już w innej pozycji, która pozwoli w ten sam sposób obrócić inną powierzchnię i t. d., aż do zupełnego oszlifowania wszystkich powierzchni kamienia.

Co do samej formy szlifowania, to i tutaj kaprys mody wyciska swe piętno. Istnieją jednak dwie formy, które posiadają charakter niemal stały i powszechny. Są to: forma brylantu i rozety.

Pierwsza z nich uważana jest obecnie za najbardziej doskonałą i najlepiej uwydatniającą zalety kamienia. Brylant klasyczny ma 64 powierzchni. Rozeta, posiadająca 24 powierzchni, nie daje co prawda tytułu ogni, co brylant, ale wywołuje zato wspaniałe zjawiska wewnętrzznego odbicia światła, nadając kamieniowi niebywały blask.

Handlową jednostką do ważenia brylantów jest karat,

którego wartość ustalona jest obecnie na 205 tysięcznych części grama. Kamienie znane ze swej piękności, niezwykłych rozmiarów, i co zatem idzie, kolosalnej wartości, idą w następującym porządku, co do wielkości. „Koh-i noor” 103 karaty; „Regent” — 136; „Orłow” — 194; „Grand Mogol” — 280; „Cullinan I” — 517 i „Cullinan II” — 310 karatów. Z tych „Grand Mogol” i „Orłow” są zaginione, przyczem przypuszczalnie pierwszy z nich został pocięty na drobniejsze kamienie.

### WYNALEZKI I ODKRYCIA

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY

Ukazał się Nr. 3-cl

WARSZAWA, ul. Bracka 18, tel. 112-58  
Konto P.K.O. 16050.

# Zagadka drogi mlecznej

Rozmiary wszechświata są tak iantastycznie olbrzymie, że umysł ludzki nie jest w możności dokładnego ich objęcia. Słabe wyobrażenie o tych fantastycznych rozmiarach jego daje nam obserwacja tzw. popularnie drogi mlecznej.

Wiadomo nam obecnie, że gwiazdy jakie widzimy na niebie, jako jasne punkty, są w rzeczywistości ogromnymi ciałami, płonącymi kulami, są słońcami, bez porównania nawet większymi od znanego nam tak dobrze słońca i, że dokoła wielu z nich, jak dokoła słońca, krążą planety.

Naszym najbliższym światem jest słońce, ziemia, księżyc i wiele planet — dalszych, podobnych ugrupowań jest niezmiernie wiele. Środek naszego systemu stanowi słońce. Jest ono odległe od ziemi o blisko

20 milionów mil a, większe od ziemi prawie półtora miliona razy.

Najbliżej słońca, w odległości 8 milionów mil, krąży mała planeta Merkury, dalej Venus, trzecia z kolei nasza ziemia, potem Mars. Dalsze planety obracające się wokół słońca to, 1.400 razy większy od ziemi Jowisz, jeszcze większy Saturn otoczony świetlnymi pierścieniami, potem Uran i, o 600 milionów mil odległy od słońca Neptun.

Pomiędzy owymi czterema bliższymi, mniejszymi a, czterema dalszymi, większymi planetami — mamy jeszcze szerką drogę, po której w różnych odległościach

krąży koło słońca do 1000 planet bardzo drobnych zwanych planetoidami.

Najbliższa słońca planeta, Merkury robi swoją drogę koło słońca w ciągu 88 dni, trzecia z kolei, nasza ziemia, potrzebuje na to, jak wiadomo, roku czasu, piąta planeta Jowisz potrzebuje 12 lat, a np. ostatnia, Neptun okrąży słońce raz na 165 lat!

Oprócz Merkurego i Wenus, wszystkie inne planety posiadają jeszcze księżyce czyli satelity, krążące dokoła nich samych. Ziemia np. ma takiego satelitę, księżyc — Mars posiada 2 księżyce, Jowisz — 5 — Saturn aż 10 — Uran — 4 a, Neptun tylko jeden.

Tych kilka bardzo pobieżnych nazw i cyfr podajemy na to, ażeby udowodnić, że mamy prawo mówić o fantastycznych rozmiarach wszechświata.

Dzisiejsza nauka twierdzi, że otacza nas

40 miliardów gwiazd,  
40 miliardów słońc!

Tylko znikomą jednak ilość z spośród nich można zauważyć gołym okiem. Dzięki lunecie udaje się jednak astronomom naszym rekonstruować ułamki i tworzyć z nich całość przypuszczalną wszechświata.

Aparat fotograficzny umieszczony u wylotu lunety daje nam możliwość bliższego zapoznania się z milionami ciał niebieskich.

Szczególnie ciekawym obiektem obserwacyjnym jest droga mleczna. Składa się ona z milionów gwiazd. Żmudna, 200 lat trwająca, praca obserwatorów astronomicznych całego świata dała nam możliwość zdania sobie sprawy z budowy tej błyszczącej wstęgi niebieskiej, którą tak beztrudno oglądamy w nocy.

Wstęga drogi mlecznej nie jest jednolita. Widać na niej bledsze i jaśniejsze a, nawet ciemne przestrzenie wolne od gwiazd. Wstęga wygląda tak jakgdyby miała liczne odnogi i rozgałęzienia. Zależnie od tego, z jakiej konstelacji gwiazd będziemy dokonywać obserwacji mlecznej drogi, obraz jej będzie różny. Jak wiadomo, do mierzenia odległości między gwiazdami posługują się astronomowie jako

najmniejszą jednostką pomiarową jednym rokiem świetlnym

Światło przebiega w jednej sekundzie 300 tysięcy kilometrów a, promień słoneczny przebiega przestrzeń od słońca do ziemi w ciągu 8 minut. Odległość dla przebieżenia, której potrzebuje światło całego roku nazywamy rokiem świetlnym.

stygły w przestworzach w położeniach w jakich są. A teraz, należałoby ustalić ich ilość, jakość, wzajemny stosunek i t. d.

Takie zadania stoją w związku z drogą mleczną, przed astronomami. Nauka ustaliła więc w tych wa-



Ażeby uprzytomnić sobie czym jest droga mleczna i, jaka jest odległość najdalszych gwiazd drogi od ziemi wystarczy jeżeli teraz powiemy, że jasne gwiazdy znajdują się od ziemi w odległości 9 lat, 40 lat a nawet 150 lat świetlnych! Najmniejsze gwiazdy drogi mlecznej, które jeszcze można rozróżnić gołym okiem znajdują się w odległości 300 lat świetlnych! są jednak i takie, które znajdują się od nas w potwornej odległości, jakiej mózg ludzki nie może sobie nawet wyobrazić a mianowicie,

25 do 30 tysięcy lat świetlnych!

Kiedyśmy więc uprzytomnili sobie to, należy jeszcze wziąć pod uwagę, że w przestrzeni drogi mlecznej, z punktu widzenia naszego oka, poszczególne gwiazdy złożone są w warstwach, jedna nad drugą. Jest to jakby zawierucha gwiazdowa. Wyobraźmy sobie, co by to był za trud dla uczonych gdyby w czasie spadania śniegów stało się coś nadzwyczajnego, gdyby wszystkie płatki za-

runkach może niezbyt wiele pewników. Między innymi wiadomo, jej jest empirycznie, że droga mleczna ze swymi 40 miliardami ciał niebieskich stanowi tylko wysepkę we wszechświecie. Ustaliła, że centrum drogi mlecznej jest gęściej zasiane gwiazdami.

Średnicę pierścienia całej drogi mlecznej obliczono na

50 do 60 tysięcy lat świetlnych  
Natomiast grubość pierścienia wynosi około 8.000 lat świetlnych.

Dróg mlecznych jest jednak więcej! Z wyspą, jaką obserwować możemy z ziemi gołym okiem tj. drogą mleczną, sąsiaduje np. w kompleksie gwiazdozbioru Andromedy jeszcze słabo widoczna dla nas druga droga mleczna. A ile ich jest wogóle? Czemże są nasze codzienne „wielkie” sprawy wobec tej wielkiej zagadki wszechświata. Jakże śmieszni są ludzie, którzy zamiast schylić kornie czoło przed Twórcą tylu światów, ośmielają się go krytykować!

## Z historii kinematografii

Na dzisiejszą kinematografię złożyły się trzy zasadnicze wynalazki: latarnia magiczna, żywe koło i fotografia. Poniżej podamy szereg dat rozwoju dziejów kina.

W roku 1420 w rękopisie Fontany „Apparentia nocturna crol terrorem videntium” znajdujemy, że już od najdawniejszych czasów znana była i używana latarnia magiczna.

W r. 1636 donosi Schwenter, że pewna wysoko postawiona persona przedłożyła mu do oceny projekt niejakiego Corneliusa Dreblel. Tajemnicą projektu było: że „przy pomocy pewnego mechanizmu i użycia zjawiska perspektywy, można było zmieniać każdej chwili barwy, zmieniać człowieka obraz w króla i żebraka i t. d.”.

W r. 1646 Athanasius Kircher odkrył starą zasadę sztuki pisania, z pomocą lustra.

W r. 1668 znajdujemy pierwszą broszurę włoska Francesco Eschinar-di o latarni magicznej.

W r. 1802 Charles dokonał projekcji nieprzeźroczystych obiektów, stwarzając t. zw. Megaskop lub Kamerę cudów.

W r. 1869 zgłosił Brown amerykański patent na żywe koło projekcyjne, a w roku 1874 Jansen wynalazł rewołwer fotograficzny.

W r. 1877 Mylybridge w Kaliforni dokonał pierwszy fotograficznych zdjęć biegnących zwierząt przy pomocy nastawienia 24 aparatów fotograficznych.

W r. 1891 Edison opatentował t. zw. Kinetoskop.

W r. 1895 Lumiere zbudował aparat do zdjęć filmowych, do kopjowania i do projekcji. On też stworzył zasadę przesuwania taśmy filmowej.

W tym samym roku Składanowski uruchomił w Berlinie w Wintergarten pierwszy teatr żywych obrazów.

W r. 1910 Marandy dokonuje prób kinematografii steroskopowej. W r. 1912 Gaumont tworzy podstawy do badań nad trójbarwną kinematografią.

W r. 1916 zakłady Ernemanna publicznie poraz pierwszy demonstrują filmy o zmniejszonym tempie ruchu t. zw. przez nich „Zeitlupen”.

W r. 1923 Dr. Rudolph stworzył najjaśniejszy dzisiejszy obiektyw do zdjęć t. zw. plasmata o sile światła 1:1,5.



— Weź dziecię na przeczyszczenie, weź.

— Brr!

— Fe!



— Wezmę lekarstwo ale, najpierw wy...

— Smakuje ojcu?

— Myśmy zażyli, teraz na ciebie kolej dziecię.

— A ja się nie bawię więcej.

## Drobiazgi filmowe

### POTRZEBY POLSKIEJ PRODUKCJI FILMOWEJ.

Polski przemysł filmowy do dnia dzisiejszego mimo uciążliwych starań jednostek nie może jeszcze stanąć na właściwym poziomie. Brak protekcji rządu jest tu głównym czynnikiem słabego rozwoju. Wszystkie kraje europejskie zrozumiały dawno potrzebę opieki rządowej nad produkcją kinematograficzną i, wprowadzili u siebie t. zw. kontyngent regulujący import filmów zagranicznych w stosunku do eksportu własnego.

Stosunek ten u naszych najbliższych sąsiadów Niemców jest 1 : 1.

Drugim nie mniej istotnym powodem szczupłej produkcji naszych filmów jest brak ustawy jednolitej o podatkach widowiskowych miejskich. Producent polski nie jest w stanie kalkulować zysków swych — gdyż nie może przewidzieć, jakimi podatkami obłożony zostanie film jego produkcji w tem czy innym mieście polskiem. Wprowadzenie jednostajnej stopy procentowej podatku od filmów krajowych jest pilną sprawą dla podniesienia naszej wytwórczości.

Z roku na rok mimo najmniej sprzyjających warunków wzrasta polski przemysł filmowy. W roku 1927 wyprodukowano w stosunku do roku 1926 trzy razy więcej. Jakość tych filmów pozostaje w tym samym stosunku.

### POLAK REŻYSER ZAGRANICĄ.

Wszyscy interesujący się rozwojem polskiej kinematografii pamiętają nazwisko p. Jana Kucharskiego. W Polsce z trudem udało mu się lat temu parę stworzyć film: „Ludzie mroku” — który nie cieszył się nawet wielkim powodzeniem.

Dzisiaj wszystkie pisma fachowe zagraniczne, podają sobie z dnia na dzień nowe wiadomości o reżyserze Janie Kucharskim, który z ramienia londyńskiej firmy „British Pacific Film Production Co. Lt.” wyjechał na czele wielkiej ekspedycji filmowej do Indji, gdzie nakreślał plenery do filmu p. t.: „Serce Maharadży”. Obecnie p. Kucharski przybył do Berlina na czele całego swego zespołu technicznego i artystycznego i rozpoczął tu zdjęcia atelierowe. W rolach głównych występują p. Josua Kean (także polak — warszawiak p. Konecki), Mary Odette, Maria Forescu, Kenny Reeve, indyjski aktor Promotha Bose, oraz p. Jan Kucharski, który nie tylko film ten reżyseruje, ale równocześnie odtwarza jedną z czołowych ról.

### DYMITR BUCHOWIECKI.

Któż z nas nie pamięta jeszcze z „Czarnego Kofa” p. D. Buchowieckiego, jako aktora scenek polskich. U nas w Polsce stawał on swe pierwsze kroki na polu kinematografii. Tu w wytwórni „Kino - Film” grał w obrazach „Lokaj”, „Blanc et noir” i „Przez piekło”.

Osiem lat temu — niemożąc swych zdolności rozwijać w Polsce, wyjechał do Berlina i tam od pierwszej chwili zajął jedno z najpoważniejszych miejsc wśród najlepszych reżyserów. W Berlinie wystawiał między innymi: „Mękę Chrystusa”, „Piotra Wielkiego” — a po wyjeździe Poli Negri do Ameryki zaangażowany został do Hollywood. Ostatnio bawił w Europie na kilku miesięcznym urlopie. Jak donoszą dzienniki zagraniczne w tych dniach przybył z powrotem Buchowiecki do New - Yorku.

### NADAWANIE FILMU TELEGRAFEM.

W Ameryce udało się obecnie po długich doświadczeniach przenieść drogą telegraficzną część filmu. Mianowicie firma Bairol - Television w łączności z towarzystwem „American Telephon and Telegraph Co.” dokonała przeniesienia telegraficznie — a więc nie zapomocą radia — film długości trzech metrów z fotografią znakomitej aktorki Wilmy Banky. Do-

# CHOROBY UROJONE

Wytworem nowszych czasów jest choroba zwana neurastenją lub osłabieniem nerwów.

Kilkadziesiąt jeszcze lat temu choroba ta była nieznaną. Chorych cierpiących na nią zaliczano do histeryków lub hipochondryków.

Gdy szło o osobniki płci żeńskiej, skarżące się na wszelkiego rodzaju nieokreślone dolegliwości, bez dających się wykazać zmian przedmiotowych, zaliczano je wprost do histeryczek; osobniki zaś męskie z podobnymi niewyraźnymi chorobami określano wprost jako hipochondryków.

Obecnie pomiędzy te dwie choroby wsunięto trzecią, do której zalicza się wszystkie osoby, które nie są w stanie być czynnymi narówni ze swymi bliźnimi. Jest to właściwie nie oddzielna choroba z pewnymi objawami, z początkiem i końcem; możnaby ją raczej nazwać stanem chorobliwym; jest to minus, który obarcza osobę, nań cierpiącą.

### NEURASTENJA POLEGA NA USPOSOBIENIU DZIEDZICZNYM;

lecz może ona być również nabyta przez wyczerpanie, nieproporcjonalne do siły umysłowej osobnika.

Objawy tego osłabienia nerwów należą w części do histeryji, w części do hypochondriji; są one w części zjawiskiem podrażnienia, w części zaś wyczerpania mózgu.

Należy tu zwłaszcza tyle dziś rozpowszechniony nerwowy ból głowy, który czyni osoby, nim dotknięte, nie zdolnymi przez całe dni do pracy. W związku z tem znajduje się uczucie ucisku, zajęcia głowy, lekkie bóle w oczach, zlewianie się przedmiotów z sobą, lekkie szum, brzęczenie, dzwonięcie w uszach, przedknie uprzykrzanie sobie różnych zapachów, pojawianie się podmiotowych wrażeń węchowych i smakowych, idiosynkrazje; zwłaszcza się do tego zmienności równowagi psychicznej, nadzwyczaj łatwa i szybka zmiana usposobienia, częstokroć nagłe i pozornie bezsporne powstawanie uczuć przykrych: niepokoju, strachu, gniewu, skłonności do zawrotów, do roztrągnięcia i nieprzewidywalności umysłu, mniej lub więcej liczne antypacje i sympatie.

Szczególnie wszakże interesującym jest

### POJAWIANIE SIĘ PEWNYCH WYOBRAZEŃ NATRĘTNYCH (IDEE FIXE)

przy cierpieniu, w mowie będącym,

świadczania te odbywają się na przestrzeni Londyn — New York.

### STOSUNKI

### SOWIECKO-AMERYKANSKIE.

Od dłuższego czasu sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Ameryce pertraktuje z przemysłem filmowym Ameryki o dopuszczenie na tamtejsze ekrany produkcji sowieckich. Jeden z największych koncertów amerykańskich podpisuje obecnie umowę na wprowadzenie do kinematografów swoich ostatnich trzech szlagierów kinematografii sowieckiej.

Pertraktacje te, jak stwierdziliśmy dotychczas: „Matka”, „Koniec Petersburga” i „10 dni, które wstrząsnęły światem”. — W najbliższym terminie ujrzy New-York sowieckie filmy.

Jak widzimy rząd sowiecki nie tylko umiał dla celów społecznych i państwowych dźwignąć u siebie przemysł kinematograficzny, ale z dnia na dzień zdobywa sobie rynki zagranicy — tworząc w tym dziale przemysłu poważny eksport.

które po części można zaliczyć do dziedziny chorób urojonych. Tych wyobrażeń natrętnych najczęściej nie można uważać ani za stan zupełnie normalny, ani też za stanowczo chorobliwy. Inne objawy odnośnego osobnika muszą rozstrzygnąć, czy należy go poczytywać za zdrowego lub chorego.

Jednym z takich wyobrażeń natrętnych, występującym u wielu, zresztą zupełnie zdrowych ludzi, jest

### ZAWRÓT GŁOWY PRZED MIEJSCAMI WZNIESIONEMI.

Kiedy krocza po wąskiej ścieżynie górskiej tuż obok przepaści, opanowuje ich myśl, że muszą w nią się stoczyć. Cierpią oni na urojenie, że nie mogą już dłużej, jak przedtem, iść tą ścieżką. Urojenie to polega na niezwykłości położenia. Mieszkańcy gór nie znają tego zawrotu, ponieważ są przyzwyczajeni częściej odbywać takie drogi.

Bardziej do stanu chorobliwego zbliżone są, np.,

### OBAWA POZOSTAWANIA W ODOSONBIENIU, LUB OBAWA POZOSTAWANIA Z INNYMI LUDZMI.

Znaną jest obawa burzy, wzmagająca się u osób wrażliwych nawet do obawy zwykłego deszczu.

Są to, jak rzekliśmy, urojenia, noszące charakter wyobrażeń natrętnych, w których, wyrażając się popularnie, ginie świadomość psychiczna wraz z rozumem. U ludzi z nerwami osłabionymi wszelkiego rodzaju wpływy zewnętrzne i najrozmaitsze wyobrażenia mogą wywoływać urojenia chorób, które pomimo wszelkich starań pozbycia się ich, rozwijają się jeszcze bardziej.

U tych właśnie neurasteników układ nerwowy jest w tak wysokim stopniu wrażliwy, że dochodzi łatwo do nieświadomego i mimowolnego naśladowania stanu ludzi obecnych. Tak np.

### ZIEWANIE DZIAŁA NA NEURASTENIKÓW ZARAŻLIWIE

Jest to prosty sposób rozpoznania neurastenji. Niestety przekonanie się można, jak dalece w dzisiejszym społeczeństwie wielka część ludzi zaraża się natychmiast tym objawem od innych.

Ziewanie jest aktem mimowolnym, występującym wtedy, gdy pewna część mózgu nie otrzyma w dostatecznej ilości świeżej krwi utlenionej, jak to bywa, gdy się niedosyć wdycha powietrza, np. przy znacznym znużeniu, przy głębokim pogrążeniu się w jakiejś pracy, lub też gdy powietrze tak jest zepsute, iż zawiera wiele dwutlenku węgla, np. w zakładach restauracyjnych, przepelnionych dymem i parą, w napełnionych i źle przewietrzanych teatrach i w innych biurowiskach ludzi w zamkniętej przestrzeni. Kto do tak złego powietrza jest przyzwyczajony, będzie oczywiście mniej na nie wrażliwy.

W podobnych razach zwłaszcza neurastenik będzie w wysokim stopniu pobudzony do ziewania, ponieważ odżywianie jego mózgu samo przez się już jest mierne i ponieważ mózg jego łatwiej jest pobudliwy, niż mózg ludzi normalnych; prócz tego współdziała tu zarażenie się psychiczne.

Podczas gdy przy naśladowaniu ziewania odgrywają rolę jeszcze czynniki zewnętrzne, jak np. zepsute powietrze i t. p., stwierdzić się daje u neurasteników pewien rodzaj naśladownictwa, wolnego od wszelkich innych wpływów. Jest to

### NAŚLADOWANIE TYCH, KTÓRZY MAJĄ PRZYZZWYCZAJENIE MRUGANIA POWIEKAMI, PORUSZANIA MIĘŚNI TWARZY LUB UST.

Pierwszy raz naśladowanie takie następuje zwykle całkiem nieświadomie i mimowolnie.

Innym następstwem znamienem tej pobudliwości nerwowej jest tak częsta

### ZDOLNOŚĆ CZERWIENIENIA I BLEDNIENIA,

polegająca jedynie na łatwej wrażliwości nerwów. Wskutek tej wrażliwości mogą nawet wystąpić objawy chorobliwe, które bardzo łatwo prowadzą do wstawiania w siebie chorób, stanowczo nie istniejących.

W ten sposób podrażnienie nerwów kiszkowych, jakie się zdarza zwłaszcza w stanach niepokoju, prowadzi do biegunki, podrażnienie nerwów serca — do bicia serca i uczucia ściskania w piersi. Nierzadkiem też jest podrażnienie nerwów pęcherza, powodujące nadzwyczaj częste parcie na mocz. Wiadomo, że neurastenicy zwykle cierpią na obfite wydzielanie potu, zwłaszcza na rękach i nogach, co również jest skutkiem wzmożonej wrażliwości nerwów.

### WOGÓLE NEURASTENIK JEST SKŁONNY DO WMAWIANIA W SIEBIE CHORÓB.

Z jednej strony przyczynia się do tego uczucie cielesnego i duchowego osłabienia, z drugiej zaś przez swój stan jest on usposobiony uważać się za bardziej chorego, niż jest w istocie.

Jeśli w tym wypadku chcemy zapobiegać chorobie, musimy to rozpocząć już bardzo wcześnie,

### NEURASTENIK BOWIEM, ODDZIEDZICZA CZĘSTO STAN SWÓJ PO RODZICACH.

Należy więc już we wczesnej młodości pokierować odpowiednio wychowaniem, aby dziecko uchronić od zagrażającego mu zła. Może się to zaś stać tylko przy szczególnie sprzyjających warunkach społecznych, kiedy wybór miejsca pobytu, rodzaju studiów, powołania, nie zależy od okoliczności zewnętrznych. Lekarz zwykle może wywierać tylko wpływ nieznaczny. Daleko więcej może on jednak osiągnąć u tych neurasteników, którzy nabyli swoje cierpienia z biegiem lat. Tu udaje się niekiedy sprowadzić nawet zupełne wyleczenie.

Zapobieganie chorobom urojonym znajdować się więc powinno raczej w rękach higienisty wychowawcy, niż lekarza.

## Najmniejszy motor świata

W ostatnich czasach wybudowany został, oczywiście w Ameryce, najmniejszy w świecie motor. Jest on wielkości muchy pokojowej i, gdyby nie fotografia jaką zamieszczają pisma fachowe ilustrujące to curiosum, trudno byłoby w istnienie takiego motoru uwierzyć. — Motorek został zbudowany ręcznie. Użyto do jego budowy żelaza, srebra, miedzi i złota a, zmontowanie całości odbywało się przy pomocy lup i szkieł powiększających. — Niektóre części składowe są tak drobne, że trudno je ściśle rozróżnić gołym okiem. — Motorek robi ponoć 400 obrotów na sekundę. Na szpulę zużyto aż 3.5 m. drutu. — Praktycznej wartości, zdaje się, aparacik nie będzie miał.

JULJAN PODOSKI.

# SIELANKA MAŁPKI MIUAŁ

(NOWELA).

Za szybami wielkiego wystawowego okna kisa lutowa pluła. Ciężkie krople deszczu, pomieszane z topniejącym śniegiem, ponurymi zygakami ślizgały się po tafli okna, jakimś zabobnym strachem przemijając małą istotkę małpki Miuał, pięciopalczastego stworzonka z afrykańskiej puszczy. Zwinęta w kłębek, przycisnęła się w kącie obszernej metalowej klatki, z wyrzutem spoglądając na mknących przechodniów, którzy byli wobec niej tak obojętni.

Popielata Miuał myślała.  
Myśli jej były pełne gorczy.

— Ohydne, niewdzięczne plemię wielkich i dziwnych pięciopalczastych małp, buchających dymem z wykrzywionych paszczy, brr... i cuchnących tą, tak specjalnie niemiłą, wonią ludzkiego potu, dlaczegoś jednak mnie opuściło?

W zoologicznym magazynie panowała cisza. Miuał rzuciła okiem na górne klatki, gdzie na poręcznych grzędach nieruchomo tkwiły jaskrawe papugi. Odwróciła się od nich z zawodem.

— Stare i nudne plotkarki...

Posunęła się naprzód i nagle jedną rączką chwytając za oksydowany pręt pięknej klatki, wejrzała w głąb akwarjum, stojącego na sąsiednim stole. Tam panowało życie! W przezroczystej wodzie, jak zwykle, bez względu na pogodę i porę dnia, sunęły piękne, długopletwe czerwone rybki. Miuał zagadała do nich urywanie, szybko, dławiąc się natłokiem słów:

— Bracia!... Nie od dzisiaj was podziwiam. Jesteście tacy piękni, no i... — tu Miuał ze szczególną złośliwością uczyniła zeza w kierunku papug, — nigdy nie objadacie się do tego stopnia, jak to zwykły czynić te pstrokaty czarownice...

Miuał czekała na odpowiedź.

Oczywiście, że jej nie otrzymała, choć drżała cała z niecierpliwości. Szara małpka nie wiedziała, biedaczka, że chińskie rybki nie rozumieją języka małp, choć przemawiała nie tylko w mowie rodzinnej, lecz wszelkimi innymi narzeczaniami pokrewnych małpich plemion.

Nie!

Ani jednego życzliwego odruchu, ani jednego kiwnięcia pięknymi listkami płetw — nie było...

Na ulicy deszcz zmienił się w śnieżyce. Ogromne mokre płyty waliły o szyby, bijąc o nie, jak gęste stado strwożonych i smutnych, choć białych motyli.

Szara małpka, zwinęta w kłębek, zapłakała cichutko.

W kącie matowej klatki, nakryta miękkim płatem sukna, małpka Miuał śniła zwykły sen.

Działo się to dawno, przed paru laty, w słonecznej krainie południa. Po przez baldachim, utkany z gęstwiny liści, nie przenikały zabójcze promienie i, mimo południowego upału, w puszczy panował chłód.

Miuał należała wówczas do niewielkiej, lecz bardzo kochającej się rodziny małp, małżonków Mingo.

Gniazdo rodziny Mingo, uwite z patyczków, w kształcie wielkiej kuli, podobnej do gniazda europejskie sroki, lub letniej siedziby polskiej wiewiórki, zawieszono było na niedostępnym sęku, na wysokości pniu pierzastej akacji i mimo przysłowioвого małpiego nieporządku, w całej okolicy słynęło jako wzór czystości i higieny. Szczegół ten tłumaczył się dobrą sławą rodziców Miuał, uchodzących za małpy najbardziej postępowe i kulturalne, które własnym przykładem zabrały się do zbawienych reform wśród zacofanego plemienia swego gatunku.

Nazwisko Mingo, w tem środowisku, miało brzmienie specjalnie pociągające. Na jego dźwięk, najbardziej uparte małpy zdobywały się na uprzejmy uśmiech i podkreślały z uznaniem:

— Och tak! Naturalnie, że znamy szanowną rodzinę Mingo. Zresztą, któżby ich nie znał w naszym naddrzewnym państwie! Dostojny ojciec Mingo, w młodości był schwytany i przez cztery lata przebywał w niewoli u wielkiego gatunku bezogoniastych małp o białych, z włosów oskubanych twarzach. Szczęśliwie trafił na środowisko łagodnych tworów, które nie zmuszały go do naki dziwnych skoków na okropnych narzędziach tortur, nazywanych „katarvnikami” i nie wywiozły za ogromną słońską wodę... Tam to, małżonek Mingo napatrzył się na wiele ciekawych rzeczy...

Owie szczęśliwe czasy pamiętała Miuał raczej z opowiadań starszego brata Sokko, z którym,

pewnego południa porwana została z rodzinnego gniazda i uniesiona do nadmorskiej murzyńskiej wioski. Na samo wspomnienie tej chwili, nawet we śnie, Miuał zalewała się gorzkimi łzami żalu i tęsknoty za utraconym szczęściem... Albowiem za każdym razem z tą samą boleścią przeżywała smutną chwilę brutalnej rozłąki z rodzicami i resztą rodzeństwa, która bardziej już wyćwiczona w skokach i sztuce chwytania się ogonem za gałęzie drzew, zdołała umknąć z rąk przesładowców, gdy oni wraz z braciszkiem Sokko, dostali się w chciwe łapy murzyniątka Jemgo.

Dalsze losy Miuał były coraz smutniejsze.

Do nadmorskiej wioski rodziców i krewniaków Jemgo, przybyły owe, znane z opowiadań w gnieździe rodzinnym, wielkie małpy o białych oskubanych twarzach i przehandlowały ją wraz z bratem, za kawałek czerwonego sukna i butelkę bezbarwnego płynu, który ten stary obrzydliwy murzyn-ojciec natychmiast nachylił do warg i pił z niej z potwornym błyskiem złośliwych białych oczu.

Co potem było i jak było, ginie w mgławicy wspomnień Miuał. Dość, że po długiej i męczącej podróży w ciemnym pływającym szałasie, który białe ludzkie małpy nazywały „okrętem”, szara afrykancka musiała przeżyć jeszcze jedną wielką tragedję. Była nią śmierć ukochanego brata Sokko. Biedaczek, że był starszy i pozornie silniejszy od Miuał, zmarł na potworną chorobę, połączoną z męczącym kaszlem i pluciem krwią. Stało się to w wielkiej wsi białych małp, którą tamtejsze małpaludy, nazywają mową przez nos „Aamburg”!

Dzieje dalszej wędrówki Miuał są ciekawe. Dość, że oto obecnie znowu leżała na posłanku z waty i drgała szlochom przez sen, kiedy zbudziło ją ostrożne dotknięcie dłoni właściciela zoologicznego sklepu i ostatecznie otrzeźwił miły głos:

— Co tobie jest Miuał-Miuał? Czegoś małpstwo martwi się znowu?

Miuał czempredziej otarła łzy różową dłonią i jakby rozumiejąc słowa ludzkie, poczęła tłumaczyć radosnym „murlaniem”:

— Ech to głupstwo! Znowu ten zwyczajny obrzydliwy sen... Ale proszę sobie z tego nic nie robić... Jakże się cieszę, że pana znowu widzę!

Małpka przytuliła się mordką do twarzy człowieka i jego szyję objęła drobnymi rączkami. Ludzie w sklepie, roześmiali się. Miuał dopiero teraz ich spostrzegła, ale szybko ochłonawszy z przelotnego wrażenia, roześmiała się także, szeroko roztwierając mordkę radośnie błyskając podwójnym rzędem ostrych zębów.

Starszy pan, który przyglądał się tej scenie ze specjalnym zaciekawieniem, pierwszy przerwał milczenie:

— Kupuję tę małpa!

Działo się to w wielkim pałacu, na ustronnej ulicy, w pięknym parku, w ogromnej klatce-altanie.

Miuał zwinęta w kłębuszek, bez ruchu tkwiła na ziemi. Nie cieszyło jej radosne wiosenne słońce łagodnego europejskiego klimatu. Nie wzruszała młoda zieleń krzewów i drzew odradzających się do dorocznego życia. Miuał była smutna i niema.

Owego dnia, po południu, kilka osób w pałacu na obiedzie, po czarnej kawie wyszło do ogrodu. Rozkwitały w nim pierwsze pęki bżów i dziwnie przejmująco pachniało wonią wędnącej czeremchy. Ludzie długo zamknięci w ciasnej przestrzeni kamiennych ścian, z rozkoszą chwytały powietrze w płuca i w milczeniu zachwycali się czarem tego zakątka przyrody, dzięki wszechwałdnej woli bogatego człowieka zachowanego w całości w ludnym rojowisku wielkiego miasta.

Długoletnia przyjaciółka pana domu, baronowa Róża pierwsza przerwała ciszę:

— Zatem, niech nam książkę pokaże swą ostatnią „miłoc”, ową tak okrzyczaną afrykanke Miuał!

Stary pan odrzucił z troską:

— Chodźmy na lewo, ale uprzedzam, że może państwa spotkać zawód. Miuał jest od pewnego czasu dziwnie smutna i przygnębiona. Nic jej nie pomaga. Stosowaliśmy różne środki, aż do codziennego naświetlania sztucznym słońcem, niestety bez skutku. Co zaś dziwniejsze, weterynarz upewnia mnie, że Miuał niema gruźlicy. Zatem musi istnieć jakaś nieznaną chorobą, o rodzaju której nie możemy się z małpęczką domówić...

Baronowa roześmiała się wesoło:

— Może miewa migreny z nudów?

Towarzystwo podeszło do klatki. Miuał na chwilę uniosła główkę, ale ją opuściła bez zainteresowania. Książę otworzył drzwi od odrutowanej altanki i przywołał małpkę pieszczotliwym wezwaniem:

— Chodź tu małeństwo — czego się Miuał dąsa na pana?

Małpka wyprostowała się powoli i podeszła do drzwi, skacząc na wyciągnięte ramię starego pana. Potem usadowiwszy się na niem przymknęła powieki, jakby pragnąc powiedzieć:

— Nie chcę ci sprawiać przykrości, dlatego przyszedłem na wezwanie, ale jest mi bardzo smutno...

Goście poczęli ją wabić i pieścić. Miuał przyjmowała te pieszczoty zupełnie obojętnie.

Dowcipna baronowa pochyliła się nad uchem księcia i szeptała w nie, tak jednak, że całe towarzystwo słyszało:

— Książę dla Miuał, jako towarzystwo, jest stanowczo nieodpowiedni. Tak mości panie, znaleźliśmy się w tym wieku, w którym młodych rozumieją coraz gorzej... A Miuał, jest tak jeszcze młoda osobka...!

Małpęczka Miuał zbudziła się i leniwie przeciągnęła obydwie pary ramion. Powolnie przetarła powieki przewróciwszy się na grzbiet, z łapami wyciągniętymi w górę, skierowała oczy na rek wiszący od stropu klatki na dwóch mosiężnych łańcuszkach i jakby się namyślała:

— Czy warto wykonać poranne ćwiczenia gimnastyczne?

Naraz przysiadła. Nie wierzyła oczom.

— Czy się nie mylę?

Skoczyła na cztery ręce i przyparła się grzbietem do bocznej ścianki klatki:

— Sokko? Mój braciszek najdroższy?

Po chwili namysłu przekonała się jednak, że przypuszczenie było strasznie niedorzeczne. Bo, po pierwsze, umarli nie zmartwychwstają, po drugie, sama była świadkiem śmierci Sokko, gdy długo i boleśnie konał w jej ramionach.

— Ej — tam na reku, ktoś ty?

Z góry patrzyła niema mordką tego samego gatunku małpy, co Miuał, najwidoczniej oniesmielonej.

Miuał nie należała do rodzaju tych istot, które trzają się pierwszym niepowodzeniem. Wykonała jeden ze swych wypróbowanych skoków i znalazła się na drążku, obok intruza.

— Coś za jeden i skąd się wziąłeś?

Obydwie małpki siedziały naprzeciwko siebie, przypatrując się uważnie. Miuał za wszelką cenę starała się osmielić swego gościa. Jej wnikliwa kobiecość wpadła na dobry pomysł. Śmignęła na dół, gdzie pod posłaniem miała schowany jeden z najsłodszych bananów, ofiarowanych przez dobrego pana. Miuał bowiem wiedziała, że wobec banana, nieoprze się żadna, choćby najbardziej męska małpa:

— Masz! Tylko bądź bardziej rozmowny, mój mały...!

Oczywiście, że dzięki temu miłemu podarunkowi, pierwsze lody zostały przełamane. Po godzinie zaś Miuał, tuż obok swego gościa siedząc w kątku klatki, przytulona do jego męskiej piersi, wysłuchiwała długiego opowiadania na temat dziwnych dziejów jej bardzo dalekiego kuzyna Tinto, który ongiś także urodził się w Afryce, także był porwany przez murzyniątka, również kupiony przez białych małpoludów i przywieziony aż tutaj do Polski, aby...

Cicho!

Bo nawet stary i dobry pan, bez szelestu usunął się z pod klatki i znikł w głębi pałacu, aby młodym nie psuć pierwszych radosnych chwil poznania.

Tenże dobry książę, w jakimś czas później, z przejęciem całował dlonie pięknej niegdys, baronowej i zwierzał się jej poufnie:

— Dziękuję najserdeczniej, a jednocześnie łaskawą dobrodziejkę zapraszam na chrzciny... albowiem Miuał odzyskała humor wraz z kochającym mężem...

Baronowa uderzyła księcia koniuszkiem lornion:

— Tak — tak! Jacysmy to już starzy, mój mości książę...